

misjonarz

Nr 10 • październik 2007

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

25 lat Verbinum



- 3 *Rozmowa z O. Michałem Studnikiem SVD*
Profil Verbinum
- 6 *Rozmowa z O. Antonim Koszorzem SVD*
Pojęcie misji trzeba rozszerzać
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *Refleksja biblijna: Waldemar Wesoly SVD*
Nasz europejski dom
- 12 *Małgorzata Golicka-Jabłońska*
Jubileusz
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Radość tworzenia
- 16 *Lidia Popielewicz*
Zanim książka trafi do rąk czytelnika
- 20 *Orędzie Benedykta XVI*
na Światowy Dzień Misyjny
- 23 *Islam w świecie: Adam Wąs SVD*
„Różaniec” w islamie
- 24 *Misjonarze w historii: Janusz Brzozowski SVD*
Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży o. Piotr Gołąb SVD
- 27 *Świat misyjny:*
Meksyk
- 28 *Rozmowa z O. Tomaszem Szyszka SVD*
Śladami Jana Pawła II w Meksyku
- 30 *Ewa Rudzka SSpS*
Zacznąć wciąż od zera
- 31 *Wiesław Skowroński SVD*
Z 18 krajów...
- 32 *Pocztą misyjna*
- 33 *Rozstrzygnięcie konkursu*
Moje spotkanie z misjami
- 34 *Krzyżówka*

W następnym numerze:

- ✓ *Kult zmarłych – sercem tradycji*
– rozmowa z o. Zdzisławem Gradem SVD
- ✓ *Janusz Prud SVD – Dzieci, które nie płacą*
- ✓ *Ryszard Horowski SVD – Drogi, błota i malaria*
- ✓ *Franciszek Filar SVD – Niedzienna wizyta*

Okładka I: Dyrektor Verbinum, o. Michał Studnik SVD w księgarni wydawnictwa

fol. Dorota Glica

Okładka IV: Pomnik Jana Pawła II w sanktuarium Matki Bożej z Gwadelupy w Meksyku

fol. Tomasz Szyszka SVD



fol. L'Osservatore Romano

Plac Św. Piotra jest szczególnym miejscem, gdzie spotykają się „wszystkie Kościoły dla całego świata”. Tak brzmi tytuł tegorocznego orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na Niedzielę Misyjną

Drodzy Czytelnicy



Jerzy Grzybowski

W październiku modlimy się za misje w sposób szczególny. W tym miesiącu obchodzimy bowiem Niedzielę Misyjną i Tydzień Misyjny. W tym roku do modlitewnych intencji włączmy też Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, które obchodzi 25-lecie istnienia. Z tej okazji w tym numerze „Misjonarza” zamieszczamy rozmowę z dyrektorem wydawnictwa, o. Michałem Studnikiem SVD oraz założycielem wydawnictwa, o. Antonim Koszorzem SVD. W artykule „Zanim książka trafi do rąk czytelnika” możemy prześledzić etapy powstawania książki od przyjęcia tekstu do naszego wydawnictwa, aż do jej rozpowszechniania w księgarniach.

Wydawnictwo Verbinum, przez swój profil wydawniczy, jest wyraźną częścią „wszystkich Kościołów dla całego świata”, jak czytamy w tegorocznym Orędziu Ojca Świętego Benedykta XVI na Niedzielę Misyjną. Orędzie to także zamieszczamy w „Misjonarzu”.

W tym numerze naszego miesięcznika znajdziemy też rozwiązanie konkursu misyjnego, ogłoszonego z okazji 25-lecia wydawnictwa Verbinum.

Zapraszamy również do Meksyku, skąd wrócił niedawno o. Tomasz Szyszka SVD. Wędrował tam śladem pielgrzymek Jana Pawła II do tego kraju. W „świecie islamu” przeczytamy tym razem o islamskim „różańcu”. Jak zwykle zachęcamy do rozwiązania krzyżówki.

Zyczę miłej lektury!

Jerzy Grzybowski

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/317/2007 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

Redaktor naczelny: Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,

tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.



Profil Verbinum

Z O. Michałem Studnikiem SVD, dyrektorem
Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum,
rozmawia Lidia Popielewicz

– Jak to się stało, że przed czterema laty został Ojciec dyrektorem Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum?

– Zostało to wymuszone, ponieważ, przez sytuację. Nagle powstał wakat na tym stanowisku, więc przełożeni mi je zaproponowali i nie miałem innego wyjścia, jak tylko przyjąć tę propozycję. W lipcu 2003 r. zostałem zatem mianowany dyrektorem Verbinum.

– Skąd Ojciec przybył do wydawnictwa?

– W tym czasie od półtora roku byłem w Lublinie, dokąd przyjechałem z Austrii, gdzie pełniłem funkcję koordynatora strefy europejskiej. W Lublinie natomiast powróciłem do moich wcześniejszych zainteresowań i badań z zakresu psychologii języka, a ściślej psychologii kultury – nowej dziedziny nauki, która stosunkowo od niedawna jest uprawiana w Polsce. Jednak ze względu na decyzję o przeniesieniu do Warszawy musiałem przerwać rozpoczętą pracę i współpracę z ks. prof. Zdzisławem Chlewińskim z KUL-u.

– Czy zetknął się Ojciec wcześniej z pracą wydawniczą?

– Praca w wydawnictwie była dla mnie *novum*, aczkolwiek pewne jej elementy były mi znane ze



O. Michał Studnik SVD

względu na moją pracę naukową czy też udział w przygotowaniu do druku kilku prac zbiorowych. Jednak przyznaję, że jest to niewielkie doświadczenie w stosunku do tego, czego wymaga stanowisko dyrektora wydawnictwa.

– Co Ojciec zastał po przyjeździe do Verbinum? Czy początki pracy w wydawnictwie były trudne?

– Zostałem bardzo dobry i zgrany zespół. Również współpraca z redakcją „Misjonarza” od początku układała się bardzo dobrze. Czekają na mnie rozpoczęte prace nad różnymi książkami, m.in. nad drugim tomem „Leksykonu duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989”. Trudne były sprawy finansowe – i do dziś są. W międzyczasie nastąpiły pewne zmiany, ale wciąż nie są one zadowalające.

– Czy to znaczy, że obecnie trudno jest sprzedać książkę? Stąd te kłopoty?

Zespół pracowników
Wydawnictwa Księży
Werbistów Verbinum
i redakcji „Misjonarza”





Siedziba wydawnictwa przy ul. Ostrobramskiej 98 w Warszawie

– Opierając się na najnowszych badaniach czytelnictwa w Polsce, należy stwierdzić, że czytelnictwo książek spada. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że ten regres nie dotyczy książki religijnej, jednak jak wynika z kontaktu z innymi wydawcami katolickimi oraz z naszych doświadczeń, że ten spadek obejmuje także ten rodzaj książek i w konsekwencji także nasze wydawnictwo. Widać to choćby po wysokości nakładów, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat drastycznie zmalały. Natomiast koszty przygotowania książki do druku są stałe i w związku z tym marża wydawnictwa jest coraz mniejsza i zbliża się do granic opłacalności.

– *Jakie kryteria musi spełniać książka, żeby mogła ukazać się nakładem wydawnictwa Verbinum?*

– Każdą ofertę wydawniczą, z którą zgłasza się do nas autor, rozpatrujemy w zespole – w Radzie Wydawnictwa. Zgłoszony materiał oddajemy komuś kompetentnemu, żeby przygotował tzw. recenzję wewnętrzną. Wyjątek stanowią autorzy dobrze nam znani, którzy wydali już wiele książek – wtedy ta procedura jest o wiele prostsza. Kryteriami dla nowych autorów są: profil wydawnictwa, a także wartość literacka względnie naukowa. Niekiedy, w przypadku bardzo specjalistycznych książek czy dotyczących problematyki werbistowskiej, asekurujemy się też tym, aby była zapewniona dotacja niezbędna do ich wydania.

– *W takim razie jaki jest profil wydawnictwa Verbinum?*

– Profil wydawnictwa jest podyktowany charyzmatem naszego zgromadzenia. Zgromadzenie to jest *par excellence* misyjne, dlatego problematyka misyjna jest dla wydawnictwa



Ks. prof. Wacław Hryniewicz podczas Targów Książki Katolickiej rozmawia z czytelnikami książek jego autorstwa, wydanych przez Verbinum

najważniejsza. Pojęcie „misyjny” jest tu rozumiane szeroko, gdyż obejmuje ono nie tylko misjologię, ale także tzw. animację misyjną, czyli popularyzowanie idei misyjnej. A ponieważ praca misyjna przebiega zazwyczaj w kontakcie z innymi religiami i kulturami, a także wyznaniem chrześcijańskimi, dlatego z „zakresem misyjnym” łączy się też religioznawstwo, dialog międzyreligijny i międzykulturowy, ekumenizm, apostołat biblijny. Są to najważniejsze dziedziny, które staramy się kultywować i popularyzować. W naszej ofercie znajdują się także książki z innych dziedzin, np. z literatury dziecięcej religijnej, sporadycznie z poezji religijnej, rozważania religijne czy pozycje tematycznie odnoszące się do najnowszej historii Kościoła w Polsce.

– *Czy ma Ojciec jakieś marzenia dotyczące wydawnictwa?*

– Można marzyć o różnych rzeczach, ale pozostaje potem problem realizacji marzeń. Moje marzenia, aby mogły się spełnić, wymagają, niestety, możliwości dysponowania odpowiednimi środkami. Np. rozwinięcie marketingu czy nawet wejście w fuzję jest bardzo trudne dla takiego wydawnictwa jakim jest Verbinum. Wiele wydawnictw katolickich pozostaje w kooperacji z różnymi instytucjami i dzięki temu mają się lepiej pod względem finansowym. Mam tu na myśli np. drukarnie czy jakieś punkty usługowe. Jednak trwamy w nadziei, że uda się nie tylko poprawić kondycję finansową



Nad całością spraw organizacyjno-administracyjnych pieczę sprawuje s. Franciszka Michna ze Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza

naszego wydawnictwa, ale i rozwinąć je. Ostatnio podjęliśmy próby wspomagania finansowego przez

wydzierżawienie pomieszczeń firmie. Przymierzamy się też do projektów, które miałyby szansę na dotacje z Unii Europejskiej. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Z pewnym napięciem, ale i nadzieją przeżywamy przypadające w tym roku 25-lecie Verbinum. Punktem kulminacyjnym tych obchodów będzie spotkanie zaplanowane na Niedzielę Misyjną, 21 października. W kościele pw. Narodzenia Pańskiego przy sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej mamy wtedy uroczystą Mszę św. pontyfikalną i sesję naukową. Przewidujemy też konferencję prasową. Jest to uroczystość, dzięki której przez jakiś czas może być głośniejsze nas.

– Patrząc z perspektywy czterech lat, co przynosi radość w tej pracy?

– Przede wszystkim to, że okres ten nie był regresem ani pod względem materialnym, ani wydawniczym. Zdobyliśmy kolejne nagrody, wydaliśmy kilka pionierskich na rynku wydawniczym publikacji, mam tu na myśli przede wszystkim leksykony: duchowieństwa represjonowanego w PRL, socjologii religii i pedagogiki religii. Umocniliśmy też kontakty z naszymi sprawdzonymi autorami, m.in. z ks. prof. Wacławem Hryniewiczem z KUL-u, który opublikował u nas już dwanaście książek. Dwie z nich otrzymały nagrody: im. Jana Długosza i im. ks. prof. Józefa Tischnera, ufundowaną przez wydawnictwo „Znak”.

Cieszy też kontynuacja niektórych prac, jak np. opracowanie nowej formy „Międzynarodowego komentarza do Pisma Świętego”. Wydaliśmy kilka tomów Komentarza poświęconych Księgom Nowego Testamentu, ostatnio Ewangeliom – św. Marka i św. Łukasza. W druku jest Komentarz do Dziejów Apostolskich, wkrótce ukaże się Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza. Wydaliśmy też cały Komentarz na płycie CD, a w tej chwili są w toku prace nad wydaniem poprawionym i udoskonalonym na CD – z wyszukiwarką i indeksem.

– Oprócz pracy w wydawnictwie, pracuje również Ojciec jako wykładowca w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. Co Ojciec tam wykłada i jak się udaje pogodzić obie prace?

– Praca w wydawnictwie nie zwalnia mnie z dotychczasowej pracy dydaktycznej z zakresu przedmiotów psychologicznych i pedagogicznych, którą wykonuję nieprzerwanie od 33 lat. Obecnie prowadzę w seminarium zajęcia z czterech przedmiotów: psychologii ogólnej, rozwojowej i duszpasterskiej oraz z pedagogiki. Jest to też zadanie, które wymaga czasu i dodatkowej pracy, ponieważ staram się trzymać rękę na pulsie, zwłaszcza w zakresie materiału, który wykładam. Pragnę bowiem podawać klerikom aktualny stan wiedzy w tych dziedzinach. Te dwa zadania – praca w wydawnictwie i w seminarium – absorbują cały mój czas.

– Bardzo dziękuję Ojcu za rozmowę. Życzę dobrego czasu obchodów jubileuszu 25-lecia Verbinum, zwłaszcza jego kulminacyjnego punktu w Niedzielę Misyjną. Życzę też dużo satysfakcji z pracy.

– Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić się do Czytelników „Misjonarza” z podziękowaniem za wszelkie kontakty z Verbinum – zamawianie naszych książek i korzystanie z naszych kalendarzy. Zachęcam do uzupełniania wiedzy o misjach, pracy misjonarzy i misjonek przez lekturę naszych książek. W ciągu tych 25 lat istnienia Verbinum wydało wiele książek o misjach i misjonarzach. W przygotowaniu jest album o śp. o. Marianie Żelazku, który powinien się ukazać przed obchodami jubileuszowymi. Niewątpliwie będzie to cenna publikacja, przybliżająca Czytelnikom postać tego wielkiego misjonarza i Polaka. ☪



P. Dorota Glica – sekretarz wydawnictwa i pełnomocnik ds. promocji



Tradycyjne spotkania „opłatkowe” są okazją do rozmów pracowników i współpracowników Verbinum, w tym wielu autorów

postać tego wielkiego misjonarza i Polaka. ☪

Pojęcie misji

Z O. Antonim Koszorzem SVD, założycielem Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum i pierwszym jego dyrektorem rozmawia Jerzy Grzybowski

– Mija właśnie 25 lat od założenia Verbinum, ale chciałbym, abyśmy cofnęli się w naszej rozmowie do czasów wcześniejszych. W 1967 r. powstała przy Konferencji Episkopatu Polski Komisja ds. Misji i Ojciec został jej sekretarzem. Jak doszło do powstania tej Komisji i powołania Ojca na to stanowisko?

– Cofnijmy się w takim razie jeszcze bardziej w czasie. 1 września 1965 r. zostałem krajowym sekretarzem Papieskiej Unii Misyjnej Duchowieństwa i rozpocząłem ożywianie działalności na rzecz misji w Polsce. Była to jedyna struktura misyjna Kościoła w Polsce, która przetrwała czasy stalinowskie. Unia działała tylko wśród duchowieństwa i dlatego była uważana za niegroźną przez władze komunistyczne. Na jej czele stał bp Jan Wosiński z Płocka. Kiedy kończył się Sobór Watykański II i został podpisany Dekret o działalności misyjnej Kościoła, bp Wosiński uznał za wskazane, aby na rzecz misji działało się w Polsce coś więcej. I mnie właśnie tę działalność zlecił. Później Konferencja Episkopatu Polski uznała, że przy Episkopacie powinna działać Komisja ds. Misji. Na jej czele stanął bp Kazimierz Kowalski z Pelplina. A ja, jako sekretarz Papieskiej Unii Misyjnej w Polsce, zostałem również sekretarzem Komisji ds. Misji. Zostało powołane małe Biuro Misyjne, które znajdowało się na ul. Dziekania, obok katedry. Zaczęliśmy opracowywać różne materiały o misjach. Gromadziliśmy dane o pracy polskich misjonarzy w świecie. I tak się wszystko rozpoczęło.

– Już wtedy marzył Ojciec o założeniu wydawnictwa...

– Od samego początku myślałem o założeniu wydawnictwa. Prowadzenie jakiegokolwiek animacji misyjnej bez materiałów drukowanych wydaje się niemożliwe. Pierwszym naszym narzędziem była jednak zwykła maszyna do pisania.

– Wydawał wtedy Ojciec „Informator misyjny”.

– „Informator misyjny” wydawałem już wcześniej, bo od 1964 r., jeszcze kiedy pracowałem w seminarium w Pieniężnie. To właśnie ten „Informator” dostał się do rąk bp. Wosińskiego i dlatego poprosił on prowincjała naszego zgromadzenia, by mnie przeznaczył do szerszej pracy. Opracowywaliśmy wtedy materiały na Tygodnie Misyjne i na Niedzielę Misyjną, a także „Papieskie Intencje Misyjne”, które były drukowane na powielaczu w warszawskiej Kurii Archidiecezjalnej. Powielacz był pod zarządem s. Jany. A pierwsze numery „Papieskich Intencji Misyjnych” drukowałem na tym powielaczu osobiście razem z ks. Janem Szymborskim. Później dostaliśmy z Niemiec nowy powielacz, a właściwie była to już mała offsetowa maszyna drukarska, wprawdzie jednokolorowa, ale dzięki niej przymierzaliśmy się już do rozwinięcia pełnej działalności wydawniczej. Maszyna ta była tak duża, a drzwi i korytarze na Przyryнку tak małe i wąskie, że trzeba było wybić otwór w ścianie plebanii, żeby ją zainstalować...

O. Antoni Koszorz SVD (w środku) w procesji w sanktuarium Matki Bożej w Aparecida w 1992 r., Brazylia



trzeba rozszerzać

– I wtedy „Papieskie Intencje Misyjne” drukowane były już na Przyryнку.

– Władze nie chciały dać zgody na nowe czasopismo pod tym tytułem. Nie wolno nam więc było pisać numeru kolejnej edycji. Ukazywały się „Papieskie Intencje Misyjne na styczeń”, potem „na luty” itd. W ten sposób były to druki akcydensowe, a nie regularne czasopismo. Szukaliśmy różnych wybiegów, żeby to jednak miało charakter pisma.

– Była zgoda władz na 1000 egzemplarzy...

– Nie zawsze nawet i tyle. Kiedy drukowaliśmy list do misjonarzy na Boże Narodzenie, dostałem zgodę na 500 egzemplarzy. Pamiętam, jak poszedłem wtedy do Urzędu, do p. Eryka Sztekera i targowałem się z nim. Mówię mu, że misjonarzy jest więcej i potrzebuję co najmniej 1000. A on mi powiedział: „Ma Książd własny powielacz i upiera się Książd, żeby mieć pozwolenie na 1000 egzemplarzy. Czy to nie śmieszne?”. Ujawnił wtedy swój stosunek do tego wszystkiego, a równocześnie to, że – chyba z uwagi na wyższe władze partyjne – nie mógł wydawać zgody na większy nakład.

– W 1982 r. Biuro Misyjne zostało przeniesione z Przyryнку na Skwer Kardynała Wyszyńskiego.

– Tam też został przeniesiony ten powielacz i powstała mała drukarnia dla całego Sekretariatu Episkopatu Polski. Ale Polska Prowincja Księży Werbistów też miała już wówczas własną maszynę drukarską. Niebawem dostaliśmy pozwolenie na wydawanie „Verbinum”. Prowincjał prosił mnie wtedy, bym zrezygnował z pracy w Biurze Misyjnym i zajął się całkowicie działalnością wydawniczą Polskiej Prowincji SVD, mając pozwolenie na działalność poligraficzną.

– Co to było „Verbinum”?

– To był okólnik wewnętrzny wydawany na powielaczu o charakterze zarówno wewnętrznym dla Prowincji, jak i dla misjonarzy pracujących za granicą. Otrzymaliśmy pozwolenie na nakład 5000 egzemplarzy. Nie otrzymaliśmy jednak żadnego

przydziału papieru... Później nadaliśmy mu nazwę „Misjonarz”, nawiązując do ukazującego się przed wojną pisma „Nasz Misjonarz”. Stwierdziłem jednak, że „Misjonarz” nie może być tylko „nasz”, ale powinien mieć szerszy zasięg i oddziaływanie. Nazwa „Verbinum” przeszła na całe wydawnictwo.

– Zgoda na utworzenie wydawnictwa przyszła w stanie wojennym.

– Tak, ale starania były czynione znacznie wcześniej. Władze nie wydawały wtedy nowych zezwoleń, ale jakby finalizowały wcześniej rozpoczęte starania. Władze partyjne trochę

się wtedy umizgiwały do Kościoła, nie chciały sobie mnożyć wrogów i na tej fali dostaliśmy zgodę. Do końca sierpnia 1982 r. pracowałem w Biurze Misyjnym. Od września ruszyło werbistowskie wydawnictwo Verbinum, a pierwszy numer „Misjonarza” ukazał się w styczniu 1983 r. Pierwsza książka „Kochałem dziewczynę”, autorstwa znanego protestanckiego pastora

Waltera Trobischa, stała się prawdziwym bestsellerem i później wielokrotnie ją wznawialiśmy.

– Jaka była Ojca wizja pracy wydawniczej?

– Od samego początku moim założeniem było, aby miesięcznik był zwrócony nie tylko do werbistów, ale stał się czasopismem misyjnym o szerokim zasięgu i nie ograniczał swojej treści wyłącznie do działalności werbistów. Nie mamy się co wstydzić pierwszych numerów „Misjonarza”. Stał, jak na ówczesne możliwości, na wysokim poziomie wydawniczym. Równocześnie rozpoczęliśmy wydawanie książek o charakterze misyjnym, ponieważ zapotrzebowanie na literaturę religijną było wówczas ogromne. Wydawaliśmy książki, które podejmowały poważne problemy społeczne i religijne. Warto wymienić wśród nich kazania znanego męczennika tamtych czasów, abp. Oskara Romero z Salwadoru. Ale zagadnienie



Okładka pierwszej książki wydanej przez Verbinum



Pierwszy numer „Misjonarza” – wówczas dwumiesięcznika



O. Antoni Koszorz SVD podczas rozmowy ze Stefanem Wilkanowiczem, prezesem Fundacji Kultury Chrześcijańskiej, b. redaktorem naczelnym miesięcznika „Znak” i członkiem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Obok o. Marek Grzech SVD, b. redaktor naczelny „Misjonarza”

misji rozumieliśmy szeroko. Np. książka Waltera Trobischa „Kochałem dziewczynę” podejmowała problem etyki seksualnej. Stała się wartościową książką dla młodzieży. Równocześnie była to książka o charakterze misyjnym, bo Trobisch pracował w Afryce i opisywał przy okazji życie Kościoła afrykańskiego. Była to też książka o charakterze ekumenicznym, bo jej autorem był pastor protestancki. Wątek ekumeniczny i religioznawczy stał się ważny w pracy wydawnictwa. W następnych latach ukazywały się książki podejmujące tematy dotyczące islamu, judaizmu, a w kręgu chrześcijaństwa – także prawosławia. Tematykę ekumeniczną reprezentują m.in. prace ks. prof. Wacława Hryniewicza na temat dialogu międzyreligijnego i o. Leonarda Górki SVD o Eucharystii w perspektywie ekumenicznej. Chcieliśmy przybliżyć polskiemu społeczeństwu taką tematykę, by rozwijać ją misyjnie i ekumenicznie.

– *Niezwykle ważne było podjęcie problematyki biblijnej...*

O. Antoni Koszorz SVD z Jerzym Grzybowskim w katedrze w stolicy Brazylii – Brazylii

– Zaczęliśmy odchodzić od tradycyjnie pojmowanej tematyki misyjnej do szerszego jej rozumienia, szczególnie problematyki biblijnej. Swego rodzaju punktem kulminacyjnym był „Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego”. Później bardzo ważną pozycją stał się słownik religioznawczy Waldenfelsa. Zaczęła się ukazywać cała seria słowników i leksykonów. Tak więc misyjne horyzonty wydawnictwa rozszerzały się od tradycyjnego zainteresowania pracą misjonarzy do szerokiego pojmowania misji Kościoła – w takim znaczeniu, jakie nadał mu Ojciec Święty Jan Paweł II w *Redemptoris missio*.

– *Ważne znaczenie miały coraz bardziej poszerzające się możliwości kontaktów zagranicznych....*

– Uczestnictwo w targach książki, szczególnie w targach we Frankfurcie, coraz większe możliwości wyjazdów zagranicznych w ogóle, umacniało przekonanie, że praca wydawnicza nie może się ograniczać tylko do ilustrowania tradycyjnej pracy misyjnej, ale pole zainteresowania musi być szersze. Pojęcia misji nie można bowiem zacieśniać tylko do pracy misjonarzy w tzw. krajach misyjnych, ale pojęcie to trzeba rozszerzać na reewangelizację i nową ewangelizację także w Europie i w każdym zakątku świata.

– *Co Ojciec uważa za największe osiągnięcie wydawnictwa i może także własną satysfakcję?*

– Wspomniałem już o „Międzynarodowym komentarzu do Pisma Świętego”. Ukazał się on już po



zakończeniu przeze mnie dyrektorowania, ale ja tę inicjatywę podjąłem. I to jest moja satysfakcja, że ta inicjatywa została doprowadzona do końca. To dzieło jest jednym z ważniejszych przyczynków w literaturze biblijnej ostatnich lat. Satysfakcją jest także to, że Verbinum kontynuuje wydawanie tych słowników i leksykonów, które są ważne w obecnym czasie, kiedy religioznawstwo cieszy się zainteresowaniem.

– *Jest Ojciec współzałożycielem Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Co jest największym osiągnięciem tego stowarzyszenia?*

– Niewątpliwie zorganizowanie Targów Książek Katolickich, które od 1995 r. co roku odbywają się przy kościele księży marianów na Stegnach w Warszawie. To ważne miejsce promocji książek. Co roku wzrasta liczba odwiedzających. Targi te zajmują w życiu Kościoła w Polsce ważne miejsce.

– *Kilka lat temu założył Ojciec Ośrodek Migranta w Warszawie. W jaki sposób ta inicjatywa wypłynęła z wizji pracy misyjnej, jaką ma Ojciec?*

– Pojęcie misji nie jest czymś skostniałym, ale bardzo żywym. Kiedyś odnoszono je do „misji

zamorskich”, a tymczasem okazało się, że misje przysły do nas. Nie trzeba wyjeżdżać daleko, żeby prowadzić działalność misyjną. Kiedy przed laty pracowałem w Biurze Misyjnym, największą naszą bolączką były trudności z wysyłaniem misjonarzy. Brakowało księży, były trudności ze strony władz państwowych, trudno było dostać paszport. Kiedy to wszystko prysło, kiedy wielu obcokrajowców coraz częściej zakotwicza się na stałe w Polsce, kiedy mamy np. dziesiątki tysięcy Wietnamczyków w naszym kraju, zadbanie o tych ludzi i traktowanie opieki nad nimi jako naszego obowiązku, jako naszej misji wydaje się czymś naturalnym. Zresztą Ojciec Święty Jan Paweł II w *Redemptoris missio* wyraźnie podkreśla, że w epoce migracji jesteśmy zobowiązani inaczej patrzeć na pojęcie misji. Dlatego uważam, że nasze zgromadzenie, Zgromadzenie Słowa Bożego, ma zadanie profetyczne: być prorokiem nowego spojrzenia na misje i patrzenia na działanie wśród migrantów także jako na działalność typowo misyjną.

– *Bardzo dziękuję za rozmowę.*



misjonarz

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów



Przed zamknięciem segregatora z materiałami do nowego numeru „Misjonarza”, redaktor naczelny jeszcze coś sprawdza...



Red. Lidia Popielewicz przegląda materiały do „Misjonarza”



Rutyna, doświadczenie, sumienność. P. Anna Mucharska przy korekcie „Misjonarza”



październik 2007

**ABY ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY
 BYŁ OKAZJĄ SPRZYJAJĄCĄ
 POGŁĘBIANIU ŚWIADOMOŚCI
 MISYJNEJ U WSZYSTKICH
 OCHRZCZONYCH**

Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony na prośbę Sekretariatu Generalnego Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary (dekret podpisany 14 kwietnia 1926 r. przez kard. Vicco, prefekta Kongregacji ds. Rytów) od 81 lat obchodzony jest w przedostatnią niedzielę października jako szczególnie czas modlitwy za misje i misjonarzy. To czas wspaniałomyślnie ofiarowany nam przez Boga, aby dzielić się duchowymi i materialnymi dobrami, jakie posiadamy.

Od początku pontyfikatu Pawła VI w 1963 r., aż do chwili obecnej, nie było roku, w którym by papież nie ogłosił swego orędzia misyjnego. W każdym z nich na pierwszym miejscu jest mowa o aktywności misyjnej Kościoła. Na drugim miejscu przypomina się wiernym wieloaspektowe znaczenie Papieskich Dzieł Misyjnych i niezwłoczna konieczność ich propagowania. W tym roku temat orędzia Benedykta XVI brzmi: „Wszystkie Kościoły dla całego świata”. Zdaniem Ojca Świętego pozostało jeszcze dużo do zrobienia, by odpowiedzieć na wezwanie misyjne, które Chrystus kieruje do każdego ochrzczonego. „Mimo nieustannych wysiłków w ostatnich dziesięcioleciach jest to nadal bardzo pilne” – pisze papież.

Dziwne, ale zapleczem naszej wiary jest zaplecze dla misji! Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana, stąd to połączenie... Chodzi przede wszystkim o stworzenie zaplecza duchowego, które stoi również u podstaw troski materialnej. To zarówno wprowadzenie Papieskich Dzieł Misyjnych do naszych struktur materialnych – samo określenie „papieskie” sugeruje, że mają one służyć całemu Kościołowi, tak jak całemu Kościołowi oddany jest papież – jak też coraz większa wrażliwość i troska o los tych misjonarzy, którzy wyszli spośród nas. Wg Pawła VI, pierwszym i głównym celem Niedzieli Misyjnej jest uświadomienie sobie powszechnego obowiązku misyjnego: niezależnie od wieku, stanu, zawodu, zdrowia i powołania osobistego, każdy

uczeń Jezusa jest posłany do świata, by głosić mu Dobrą Nowinę.

W encyklice *Redemptoris missio* Sługa Boży Jan Paweł II, obok ukazania form współpracy misyjnej, mówi z bólem o niedostatecznym zaangażowaniu w sprawę misji. Niestety, jedną z najpoważniejszych przyczyn jest postawa obojętności szeroko rozpowszechniona, także wśród chrześcijan (RM, 36), a przecież dane apostołom polecenie zmartwychwstałego Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu” (Mt 28,10), również dzisiaj ubogaca Kościół całą swoją wartością i mocą! Zapominamy, że pozostajemy wierni tożsamości Kościoła w takiej mierze, w jakiej wspieramy jego działalność misyjną.



Czy patrzymy na misje i przeżywamy z radością prawdę Ewangelii, dzieląc się tym wielkim skarbem wiary? Czy stać nas choć raz w tygodniu na chwilę misyjnej modlitwy przy tylu naszych prośbach zanoszonych do Pana? Czy sięgamy do prasy misyjnej, interesujemy się sprawami Kościoła poza granicami Polski? Jak w kontekście naszych zbędnych wydatków przedstawia się nasza ofiarność misyjna?

Módlmy się, aby Światowy Dzień Misyjny był okazją sprzyjającą pogłębieniu świadomości misyjnej u wszystkich ochrzczonego. Niech 21 października i następujący po nim Tydzień Misyjny będzie okazją do przejęcia się, że nadal należy się dzielić wiarą jak chlebem, dawać świadectwo nadziei, bo Bóg ofiarował nam Siebie i my mamy się tym z ludźmi dzielić...

„Duchu Święty, Boże! Wyprowadź nas wreszcie z ciągłych pytań, jakim winien być Kościół, nasza wspólnota zakonna, nasza parafia; ze stałego zapatrzenia się w siebie i w swoje kłopoty oraz troski. Spraw, byśmy stawiali raczej sobie pytania: kim dla mnie jest Chrystus, co znaczy być chrześcijaninem?”

Dominika Jasińska SSpS

papieskie intencje misyjne



o. Waldemar Wesoly SVD

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony (Mt 7, 24-25).

Nasz europejski dom

Pan Jezus mówi obrazowo. Mówi o człowieku roztropnym, który buduje swój dom na skale, czyli na mocnym podłożu, i zaczyna od solidnych fundamentów. Natomiast człowiek nierozsądny to taki, który buduje swój dom na piasku, czyli na kiepskim podłożu. Taki człowiek musi się liczyć z tym, iż jego dom w razie deszczów, gdy wystąpią wezbrane potoki lub nastąpi powódź, lub gdy się ziemia zatrzęsie – runie, „a upadek jego będzie wielki” (por. Mt 7,27).

Mocny fundament

U nas w Polsce ziemia się raczej nie trzęsie, i dzięki Bogu, bo niewiele by pozostało z naszych budynków. Ale podczas powodzi i wezbranych potoków, podczas wichury i nawałnicy, które nas nawiedzają, zdarza się, że nasze zabudowania nie wytrzymują walki z żywiołem i „upadek ich jest wielki”. Tak się stało np. podczas wielkiej powodzi na południu Polski i na Śląsku Opolskim latem 1997 r. Albo 29 maja 2001 r., w ciągu pół minuty w rejonie Nowego Targu na Podhalu trąba powietrzna uszkodziła ponad 150 budynków. W lipcu 2001 r. „wielka woda” w dorzeczu górnej Wisły podmyła setki domostw.

Każdy dom musi mieć dobry fundament, a zwłaszcza taki dom, któremu zagrażają powódzie, wichury, trzęsienia ziemi. Wiedzą o tym ludzie mieszkający na Śląsku, szczególnie na terenach górniczych, gdzie występują często tzw. tąpnięcia. Tam przed postawieniem domu robi się solidną ławę, która kosztuje tyle co reszta domu.

Jeśli nawet dobrze zbudowano fundament, to dalsze piętra i kondygnacje też muszą być budowane zgodnie z wymogami sztuki budowlanej, bo może dojść do katastrofy. Tak się np. zdarzyło 24 maja 2001 r. w Jerozolimie podczas przyjęcia weselnego, w którym brało udział ponad 700 uczestników. Na skutek błędu konstrukcyjnego budynku runęły stropy od trzeciego piętra w dół. Zginęły 24 osoby, a ponad 350 zostało rannych.

Przytoczone wyżej fakty mają nam uzmysłwić potrzebę solidnego fundamentu pod każdą budowlę, w sensie dosłownym. Dom i fundament, o którym mówi Pan Jezus, jest aluzją do ważności solidnego fundamentu w budowaniu naszego życia chrześcijańskiego.

Budujemy europejski dom

Od 1 maja 2004 r. Polska jest członkiem Unii Europejskiej. Historyczni budowniczcy Unii Euro-

pejskiej – Robert Schuman, Jean Monnet, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi – od początku mówili chętnie o budowaniu wspólnego europejskiego domu. Symbolika domu jest wymowna i trafna. Dom ma piwnicę, parter, piętra i strych. Mieszkanie można urządzić w piwnicznej izbie, na przestronnym parterze, na piętrze po słonecznej stronie, na ciasnym poddaszu. Wszystkich lokatorów łączy wspólny dach.

I tu słusznie z naszej strony syją się pytania: jakie fundamenty ma mieć ten nasz europejski dom? Politycy mówią, że u podstaw są takie wartości, jak demokracja, gospodarka wolnorynkowa, tolerancja, globalizacja itd. Pojęcia te nie są obce katolickiej nauce społecznej. My, katolicy też jesteśmy za demokratyzacją. Jesteśmy za gospodarką wolnorynkową, za długo żyliśmy tu, nad Odrą i Wisłą, w gospodarce centralnie sterowanej. Wszystkie gospodarki zorientowane są na podaż i popyt. Ale praktyka wykazuje, iż tylko gospodarka wolnorynkowa potrafi zaspokoić wielorakie potrzeby i gusty ludzi. Wedle nauki Kościoła winna ona jednak także uwzględniać wyższe potrzeby człowieka, nie tylko te materialne.

Jesteśmy za tolerancją. Przyznajemy innym ludziom prawa do wolności, do własnych poglądów, do określonego postępowania, do wierzeń religijnych i światopoglądów. Ale odróżniamy tolerancję od pobłażania, od zgody na zło moralne, od irenizmu religijnego, od relatywizmu prawdy. Np. nie możemy się zgodzić na aborcję, na małżeństwa homoseksualne, na manipulację genami ludzkimi, na eutanazję. A te zjawiska, niestety, usiłują się na dobre zagnieździć w Europie, w której jest także Polska.

Stawiamy na Boga

Wybierajmy Boga. Zachowajmy naszą katolicką tożsamość. Trwajmy przy Jezusie Chrystusie. Budujmy na wartościach chrześcijańskich. Są to wartości podstawowe, należą do nich: miłość, prawda, wolność, sprawiedliwość, odpowiedzialność, solidarność, pokój, prawa człowieka, dobro wspólne.

Wydaje się, iż powinniśmy się włączyć w budowę „lepszego jutra”, chrześcijańskiej Europy i bardziej ludzkiego świata. Czyńmy to na fundamencie Chrystusa, bo tylko przez Niego, z Nim i w Nim jest nasze zbawienie, a Jemu niech będzie cześć i chwała na wieki.

Waldemar Wesoly SVD

Małgorzata
Golicka-Jabłońska

Jubileusz

Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum poznałam w 1988 r. w Pieniężnie podczas sesji „Kościół katolicki w Chinach”. Była to wówczas młoda oficyna, z zaledwie sześcioletnim stażem, ale już szczytująca się dorobkiem wydawniczym i miesięcznikiem „Misjonarz”. W Pieniężnie spotkałam redaktora naczelnego, o. Antoniego Koszorza SVD i za jego zachętą odwiedziłam biura wydawnictwa w Warszawie. Szef wydawnictwa ujął mnie kulturą osobistą, otwartością, czytaniem i znajomością pracy wydawniczej. O. Antoni „czuł” dziennikarstwo i literaturę jak mało kto.

Wydawnictwu Verbinum zawdzięczam niezmiernie interesujący etap mego zawodowego życia. Tutaj spróbowałam swych sił jako tłumaczka i przeżyłam pasjonującą teatralną przygodę. A było to tak.

Przyjaciele z Francji przysłali mi książkę Paula Dreyfusa „Siostra Emanuela”. Był to wywiad-rzeka z Magdaleną Cinquin – za-



Okladka książki Paula Dreyfusa „Siostra Emanuela”, tłumaczonej przez Małgorzatę Golicką-Jabłońską i wydanej przez Verbinum

konnicą z francuskiego Zgromadzenia Sióstr Notre-Dame de Sion, znaną w świecie jako siostra Emanuela. Ta niezwykła misjonarka, nauczycielka filozofii i literatury w katolickich szkołach dla pańienek



Halina Miller i Andrzej Kierc w czasie scenizacji książki „Siostra Emanuela”

Małgorzata Golicka-Jabłońska z mężem Michałem



zdjęcia Archiwum Małgorzaty Golickiej-Jabłońskiej

z dobrych domów w Turcji i Egipcie, w 1971 r. mając 60 lat zerwała z dotychczasowym trybem życia i przeprowadziła się do kairskich slumsów, aby ich mieszkańcom świadczyć o Chrystusie i dać im nadzieję na lepsze jutro. Lektura wciągnęła mnie od pierwszej strony, tym bardziej że Egipt i tamtejszy świat islamsko-koptyjski był mi dobrze znany z dłuższego pobytu w tym kraju. Siostra Emanuela, bardzo popularna we Francji i Belgii, w Polsce była znana nielicznej grupie osób. Wspólnie z mężem Michałem postanowiliśmy przybliżyć polskim czytelnikom tę charyzmatyczną postać, oczywiście przez Verbinum.

O. Antoni Koszorż od razu zaakceptował naszą propozycję. Paul Dreyfus zachował się bardzo wspaniałomyślnie: nie tylko wyraził zgodę na tłumaczenie, ale zrezygnował z należnych mu tantiem. „Siostra Emanuela” ukazała się w Verbinum w 1991 r.

Byłam głęboko przekonana, że losy niezwyklej misjonarki i jej dzieło zasługują na szerszą popularyzację. Teatralna scena wydawała mi się znakomitą formą do tego celu. Przygotowałam adaptację sceniczną, a przyjaciele z Chrześcijańskiej Sceny Wędrującej kierowanej przez Jerzego Jończyka podjęli się wystawienia sztuki o Siostrze Emanueli.

7 października 1991 r. w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi odbyła się premiera „Siostry źle kochanych”. Rolę Siostry Emanuela kreowała Halina Miller z Teatru Nowego, dziennikarza zagrał aktor Teatru Jaracza – Andrzej Kierc, który także sztukę reżyserował. Mnie reżyser wyznaczył rolę narratorki wprowadzającej w klimat sztuki.



Henryk Jerzmański

RADOŚĆ TWORZENIA

Pierwszym dyrektorem, ale też „sercem i duszą” nowo tworzonego Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum był o. Antoni Koszorz SVD. Jego autentyczne zaangażowanie promieniowało także na nas, pierwszych pracowników oficyny: Grażynę Kawecką – redaktora technicznego, korektorkę i tłumaczkę z języka niemieckiego, Ninę Jeżak i nieco później Mirkę Piotrowską – obsługujące jeszcze dość toporne komputery, i mnie – redaktora „Misjonarza” i dziennikarza. Pierwsze numery pisma rozdziły się w sposób dość tradycyjny: ręcznie wyklejana makietą i kadrowane zdjęcia. Ostateczny kształt pismo zyskiwało dopiero dzięki staraniom ludzi pracujących najpierw w drukarni w Pieniężnie, a później w Laskowicach Pomorskich.

Był to szczególnie czas dla Polski, a także wielu dziennikarzy, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego stracili pracę. Wtedy wielu z nas spotkało się z pomocną dłonią Kościoła. Taki był również mój los. W Wydawnictwie Księży Werbistów znalazłem się dzięki rekomendacjom śp. prof. Stanisława Stommy i red. Jacka Moskwy – wieloletniego korespondenta w Watykanie, a także – co oczywiste – dzięki przychylności o. Antoniego Koszorza, z którym znalazłem wspólny język i bezkonfliktowo, na co dzień współpracowałem przez dziewięć lat. A felietony piszę do dziś, niemal 25 lat. Z szacunkiem i sympatią wspominam też ówczesnego prowincjała, o. Alfonsa Labuddę, który otoczył nas serdeczną opieką.

Pamiętam radość wszystkich, kiedy w 1983 r. ukazał się wydany przez nas piękny, choć niewielki album „Moje szczęście to miejsce stojące w raju”. Serdecznie wspominam bardzo udaną i kształcącą podróż wszystkich pracowników wydawnictwa do źródeł werbistowskiej formacji duchowej i intelektualnej, to znaczy do Steylu w Holandii i do Sankt Augustin w Niemczech.

Ale moja praca w wydawnictwie to przede wszystkim dbałość o merytoryczną i językową jakość tekstów, a także pisanie własnych, co w rezultacie zaowocowało sporym dorobkiem, w tym trzema książkami. Dzięki o. Antoniemu Koszorzowi, przychylności władz Zgromadzenia, a także serdecznej opiece pracującego wówczas w Tokio o. Ryszarda Strzyżewskiego SVD przebywałem w Japonii. Powstała dzięki temu książka „Kami-sama znaczy Bóg” (1986), opowiadająca o chrześcijaństwie, a przede wszystkim o pracy polskich werbistów w Kraju Kwitnącej Wiśni. Książkę tę miałem potem zaszczyt wręczyć osobiście Janowi Pawłowi II w czasie audiencji w Watykanie.

Wielkim przeżyciem były też dla mnie kontakty z misjonarzami w czasie ich wakacyjnych przyjazdów do Polski. Dzięki temu powstało wiele tekstów, z których część została opublikowana w książce „Spotkania z misjonarzami” (1988). Starałem się, by nie były to tradycyjne wywiady. Chciałem, by to przede wszystkim oni sami mówili o sobie, o swojej pracy i problemach, z jakimi się spotykają.

Szczególne satysfakcję – może dlatego, że najbardziej osobistą – przyniosła mi trzecia książka „...i odmień ten świat” (1999). To składający się w pewną całość wybór felietonów, obrazujący dylematy człowieka i Kościoła na przełomie XX i XXI w.

Wydawnictwo Księży Werbistów zajmuje szczególne miejsce w moim życiu zawodowym, intelektualnym i duchowym. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, pogłębiłem swoją wiedzę dotyczącą życia Kościoła i innych kultur. Tak naprawdę dopiero wtedy zrozumiałem wspaniały fenomen, jakim jest Kościół powszechny.

Henryk Jerzmański

Po premierze rozpoczęła się nasza teatralna wędrownia. Ładowaliśmy skromne dekoracje do starego fiata i w słotę czy w upał jeździliśmy po Polsce. Odwiedzaliśmy małe miejscowości i duże miasta. Występowaliśmy w salach parafialnych i w domach kultury. Oczywiście nie ominęliśmy Warszawy i seminarium w Pieniężnie. Klerycy wpisali nam w pamiątkowej księdze: »„Siostra źle kochanych” to na nowo odkryty sens pracy misyjnej. Dziękujemy za trud odkrywania starych prawd«.

Po takich doświadczeniach złożyłam w wydawnictwie swoją książkę „Pokój dla Jerozolimy” – plon pobytu na stypendium w Instytucie Ekumenicznym Tantur – traktującą o trzech religiach i kulturach w Ziemi Świętej i możliwościach dialogu między nimi. Ukazała się w Verbinum w 1994 r. Trzy lata później wydawca zaproponował mi przetłumaczenie z języka angielskiego „Listów Tomasza Mertona i Rosemary Radford Ruether”. Było to dla mnie zupełnie nowe, cenne doświadczenie, a ogromną pomoc redaktorską okazał mi zafascynowany tym słynnym zakonikiem o. Edward Michowski SVD. Książka pod tytułem „W domu na całym świecie” ukazała się w Verbinum w 1997 r.

Czas biegł, zmieniali się redaktorzy naczelni i dyrektorzy wydawnictwa. W 1998 r. otrzymałam propozycję prowadzenia w „Misjonarzu” rubryki „Świat misyjny”. Ani Jurek Grzybowski, który był już wtedy redaktorem naczelnym, ani ja nie przypuszczaliśmy, że będę ją prowadzić przez całe osiem lat, aż do 2006 r. Pisząc co miesiąc artykuł do tej rubryki uczyłam się od nowa geografii, historii i etnografii, i prawdę mówiąc nie wiem, kto więcej z tej lektury korzystał: ja czy Czytelnicy?

W ciągu tych lat „Misjonarz” ogromnie się zmienił. Ma inną szatę graficzną, krótsze teksty, jest bajecznie kolorowy. Coraz częściej autorów świeckich zastępują misjonarze, dzięki temu Czytelnicy otrzymują wiarygodne informacje z „pierwszej ręki”. Świadczy to także o coraz większych umiejętnościach dziennikarskich samych werbistów.

Okrzepło i zmieniło się także wydawnictwo. W ofercie znajdziemy bogaty wybór tytułów. Wiele książek zdobyło nagrody, przynosząc chwałę autorom i wydawcy.

To co jest charakterystyczne dla publikacji Verbinum, to ukazywanie problemów religijnych na tle całego bogactwa i różnorodności kultury, głęboka znajomość etnologii, a nade wszystko gotowość do dialogu ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, bez względu na wyznanie i narodowość.



Apostołowie Miłości

Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go (...) (Łk 24,30-31).

Był piękny sobotni poranek 19 maja 2007 r. Słońce zaczęło leniwie rozpraszać nocne ciemności. Nic nadzwyczajnego – wydawałoby się – dzień jakich wiele. Jednak w klasztornych piwnicznych murach wyczuwało się szczególną atmosferę. Za parę godzin, na uroczystej Mszy św. o godz. 10.00, miało się dokonać wielkie wydarzenie. I tak się stało: świat, Kościół i Zgromadzenie Słowa Bożego zyskało siedmiu kapłanów, młodych misjonarzy.



foto. Archiwum SVD

Liturgii przewodniczył ks. abp Wojciech Ziemia z Olsztyna. Z jego rąk święcenia kapłańskie przyjęli: Piotr Budkiewicz (przeznaczenie misyjne – Tajwan), Jerzy Czarnecki (powołanie do pracy w Prowincji Polskiej), Krzysztof Kołodyński (kierunek misyjny – Madagaskar), Damian Piątkowiak (skierowany do posługi duszpasterskiej na Węgrzech), Marek Pogorzelski (praca misyjna w Togo i Beninie), Kazimierz Szalaj (pierwsze przeznaczenie – Prowincja Irlandzko-Brytyjska) i Wojciech Żółty (misje w Botswanie i RPA). 28 sierpnia do grona kapłanów werbistów dołączył też Heribertus Florianus Wea z Indonezji, który przyjął święcenia kapłańskie w Maunori na wyspie Flores, z przeznaczeniem do pracy w Polsce. Rodzinne wychowanie, długoletnia formacja seminaryjna, duchowa i intelektualna, doświadczanie swoich słabości i mocnych stron pośród codziennych obowiązków, misyjny sprawdzian w czasie różnorodnych praktyk i wiele innych czynników przyczyniło się do ukształtowania osobowości i charakteru neoprezbiterów, zakonników, werbistów gotowych nieść innym to, co sami zdobyli, dzielić się tym, co sami otrzymali, głosić to, w co sami uwierzyli, nade wszystko zaś współdziałać z łaską Bożą i Bożym Duchem

tam, gdzie ich miejsce na misyjnej niwie. Drodzy neoprezbiterzy! Przyjmijcie życzenia wielu radości w wypełnianiu Waszego kapłańsko-misyjnego powołania, wszystkiego dobrego na tej chwalebnej drodze! Niech ludzie rozpoznają Chrystusa w Chlebie, który będziecie łamać, a w Was niech widzą apostołów Jego Miłości. Do zobaczenia na misyjnym szlaku!

Jacek Olszewski SVD

Dzień Uchodźcy 2007

W ostatnią niedzielę czerwca w Warszawie odbyły się obchody Światowego Dnia Uchodźcy. W tym dniu w Parku Marszałka Rydza Śmigłego, oprócz samych uchodźców, spotkały się wszystkie organizacje, które starają się zwrócić uwagę świata, a także naszego społeczeństwa, na trudny los uchodźców. Przybyli też zaproszeni goście oraz liczni mieszkańcy Warszawy. W czasie imprezy odbywały się debaty, wystawy fotograficzne, różnorodne warsztaty, koncerty, prezentacje tradycyjnych strojów, potraw itd.

Wśród organizacji nie zabrakło też Ośrodka Migrantu Fu Shenfu, prowadzonego przez księży werbistów. Osoby odwiedzające nasz namiot miały możliwość obejrzyć wystawę fotografii o działalności naszego Ośrodka oraz obrazków namalowanych przez dzieci w czasie zajęć plastycznych programu TAPORI. Można też było otrzymać Biblię dla dzieci w kilku językach, a także nabyć publikację „Prześladowani i zapomniani. Raport o prześladowaniach chrześcijan w latach 2005-2006”, wydaną przez Kirche in Not.

Obok naszego namiotu wolontariusze zorganizowali ciekawe gry dla dzieci z fantami i słodyczami; gry te cieszyły się wielkim zainteresowaniem dzieci czeczeńskich. Dużą radością był dla nas pierwszy występ zespołu Matumba Dance z Kamerunu, który niedawno powstał w naszym Ośrodku i rozpoczął swoją działalność w ramach działań na rzecz promocji różnych kultur. Przez cały dzień przy naszym



foto. archiwum Jacka Gniadka SVD

namiecie można było też porozmawiać z liczną grupą uchodźców – przyjaciół naszego Ośrodka, który już od prawie dwóch lat towarzyszy im w ich przebywaniu na obcej ziemi.

Alicja Prejzner FMM

Bp Jerzy Mazur SVD na Spotkaniach Małżeńskich

16 lipca br. bp Jerzy Mazur SVD odwiedził dwa turnusy rekolekcyjno-wypoczynkowe Spotkań

Małżeńskich, które odbyły się w miejscowości Płaska k. Augustowa w diecezji ełckiej. Jeden z tych turnusów zgromadził rodziny z Polski, drugi zaś z Białorusi. W homilii podczas Mszy św. dla uczestników obu turnusów, nawiązując do tegorocznego tematu roku duszpasterskiego „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”, biskup mówił o małżeńskiej i rodzinnej drodze do świętości: „Odnawiajcie miłość do Boga i do siebie nawzajem, dając się jedno drugiemu i służąc sobie nawzajem”.

Nawiązując do dialogu jako charyzmatu Spotkań Małżeńskich, podkreślił potrzebę dialogu w małżeństwie i rodzinie. Zachęcał do dawania świadectwa jedności małżeńskiej, czerpiąc siłę z Eucharystii. Na zakończenie udzielił specjalnego błogosławieństwa dzieciom oraz matkom oczekującym potomstwa, które wyjątkowo licznie uczestniczyły w tych turnusach.

ję

W dwóch słowach

❖ W dniach 18-20 czerwca br. w Pieniężnie odbył się I Ogólnopolski Kongres Afrykanistyczny, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne. 75 uczestników mogło wysłuchać 55 referatów. Na szczególne podkreślenie zasługuje obecność wielu młodych ludzi, pozostających pod urokiem Czarnego Kontynentu.

Jacek Pawlik SVD



MILIONY KROKÓW W INTENCJI POKOJU

Pieszą pielgrzymkę z Paryża do Jerozolimy odbywa francuskie małżeństwo Edouard i Mathilde Cortes, które w tydzień po zawarciu związku małżeńskiego wyruszyło na trasę liczącą ok. 6 tys. km, a miliony swoich kroków ofiarowuje za pokój na Bliskim Wschodzie i jedność chrześcijan. Jest to jednocześnie podróż poślubna małżonków, którą odbywają w duchu ubóstwa: w drodze proszą o żywność i noclegi, chcąc doświadczyć też życia bez telefonów, kart bankowych, ciepłej wody. Ich pielgrzymka potrwa ok. 6-8 miesięcy.

Edouard jest dziennikarzem i fotoreporterem, który uczestniczył m.in. w przejściu Kaukazu, odkrywaniu dziedzictwa kulturowego Afganistanu, poszukiwaniach arki Noego w regionie Ararat.

DIALOG – JEDYNĄ NADZIEJĄ

Otwarcie na dialog i pokojowe współżycie ludzi różnych religii i przekonań to jedyna nadzieja dla Iraku, zagrożonego na co dzień coraz głębszymi podziałami – to pogląd wyrażony w czasie śniadania zorganizowanego przez chaldejską archidiecezję Kirkuku na północy kraju. Wzięli w nim udział sunnici i szyici, Kurdowie, przedstawiciele ludności turekojęzycznej i chrześcijanie różnych wyznań. Inicjatorem i gospodarzem spotkania był Louis Sako, który wyraził ubolewanie z powodu samobójczego zamachu, który stał się przyczyną zniszczenia meczetu al-Thikalain Husejniah w Dakuku i który spowodował śmierć 25 osób.

POMNIK MATKI TERESY

W Berhampore w Zachodnim Bengalu został odsłonięty pod koniec czerwca pomnik Matki Teresy, która odwiedziła to miasto w 1988 r. Uroczystościom, w których uczestniczyły władze lokalne, towarzyszył Międzynarodowy Festiwal Filmowy im. Matki Teresy, na którym pokazano m.in. film fabularny o życiu tej wielkiej misjonarki. Film, zatytułowany „W imię ubogich Pana”, wyreżyserował Dominique Lapiere, który pracował nad filmem 15 lat. Rolę Matki Teresy zagrała Geraldine Chaplin.

140 DOMÓW DLA POSZKODOWANYCH

140 domów dla poszkodowanych w kataklizmie tsunami w Sri Lance sfinansowała Konferencja Biskupów Włoskich oraz szkocka i międzynarodowa Caritas. Nowe osiedle zostało oddane do użytku w ostatnich dniach lipca. Podczas przekazania domów potrzebującym abp Oswald Gomis podziękował ofiarodawcom.

WZRASTA LICZBA KATOLIKÓW W JAPONII

Powoli, lecz systematycznie rośnie liczba japońskich katolików, jak wynika ze statystyk tamtejszego episkopatu za rok 2006. Pośród 127 mln mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni jest 452 tys. katolików, razem z księżmi i zakonnikami. 60 proc. japońskich katolików stanowią kobiety.

Zanim książka trafi do rąk czytelnika

Lidia Popielewicz

Na łamach naszego miesięcznika pisaliśmy już o tym, jak to z kanoe było... Przy okazji 25-lecia istnienia Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum opowiemy, jak to z książką ukazującą się pod szyldem Verbinum jest, tym bardziej że książka – jak można przypuszczać na podstawie wyników badań nad czytelnictwem w Polsce – zaczyna być tworem niemalże tak egzotycznym jak kanoe. No, może nie do końca, ale jednak...

Zanim książka z Verbinum trafi do rąk Czytelnika, musi przebyć długą drogę. Pominę fakt, że do jej ostatecznego kształtu potrzeba również papieru, a z kolei żeby wyprodukować papier, potrzebne są drzewa... Aż tak daleko wstecz nie będziemy sięgać. Skupimy się jedynie na procesie edytorskim, który – jak Państwo sami zobaczą – jest dość czasochłonny.

Otóż po napisaniu dzieła autor przedstawia je wydawnictwu Verbinum i rozmawia z jego dyrektorem (o. Michał Studnik SVD) lub redaktorem naczelnym

(Paweł Pachciarek). Tekst, o ile jest zgodny z profilem wydawnictwa – o czym mówi dyrektor w wywiadzie zamieszczonym w tym numerze „Misjonarza” – w formie tzw. maszynopisu (choć obecnie jest to wydruk komputerowy) trafia do kompetentnej osoby, która ma przygotować recenzję, omawianą potem na spotkaniu Rady Wydawniczej. Zdarza się, że tekst autorski czyta kilka osób, po czym następuje wymiana opinii i wreszcie zapada decyzja: książka zostanie lub nie zostanie wydana przez Verbinum.

Co się dzieje, gdy decyzja o wydaniu książki jest pozytywna? Tekst autora trafia do rąk redaktora, który go czyta, sprawdzając pod względem stylistycznym. Jednak w zależności od tego, jakiej dziedziny przysła książka dotyczy, praca redakcyjna może wymagać również sprawdzenia pod względem merytorycznym. Na jednej z pierwszych stron książki zamieszcza się wówczas dwa nazwiska: osoby odpowiedzialnej za redakcję merytoryczną i osoby pracującej nad redakcją stylistyczną. Kolejnym krokiem jest tzw. łamanie komputerowe. Oznacza to, że tekst książki w formie elektronicznej trafia do rąk naszej koleżanki Agnieszki Piaseckiej, która – po ustaleniu jej formatu i szaty graficznej – wykonuje pracę wymagającą znajomości różnych programów komputerowych. I mimo że wydaje się, iż komputer sam wszystko robi, to jednak tak nie jest. Musi się bowiem ustawić wszystkie parametry, a po „właniu” tekstu w poszczególne rozdziały, sprawdza się prawidłowość przeniesień wyrazów, dokonuje tzw. wyróżnień w tekście (np. tytuły i śródtytuły wpisuje inną czcionką, niektóre wyrazy czy frazy zaznacza kursywą itp.), wstawia elementy graficzne lub zdjęcia (wcześniej wymagające również obróbki komputerowej pod



Red. Andrzej Sujka przy pracy



Red. Paweł Pachciarek przy próbnym wydruku książki

względem formatu i ostrości). Wszystko powinno znaleźć się w odpowiednim układzie na stronie, ponieważ to również podlega określonym kanonom. Kiedy ta część pracy jest ukończona, wydruk po złamaniu trafia do rąk osoby, która dokonuje korekty, wychwytyjąc jeszcze niedociągnięcia stylistyczne, tzw. literówki, nieprawidłowości przeniesień wyrazów i inne mankamenty. Następnie książka ponownie wraca do redaktora, który przygląda się pracy korektorskiej, akceptując lub nie poprawki. Po tym wszystkim Agnieszka Piasecka znowu pracuje nad książką, wprowadzając zaznaczone poprawki do komputera i bacząc, czy ich wprowadzenie nie zakłóciło układu na stronie. Jeżeli poprawek korektorskich było dużo, wymagana jest druga korekta.

Kiedy praca redakcyjna, korektorska i komputerowa związana z tym etapem powstawania książki jest ukończona, trzeba przygotować książkę do drukarni. Polega to na tym, że skład książki



Nad ciekawą książką pracuje się z prawdziwą przyjemnością. Na zdjęciu: Agnieszka Piasecka

oczywiście, książka została napisana w języku obcym. Czytelnik sam się domyśla, że i te zadania wymagają pracy, czasu i wynagrodzenia. Wspomnę też, że każda książka ma ISBN (*International Standard Book Number*) – niepowtarzalny 13-cyfrowy identyfikator, który jest nadawany przez Bibliotekę Narodową w Polsce (są w nim zakodowane cyfry określające kraj pochodzenia, wydawcę, numer publikacji wydawnictwa i tzw. znak sumy kontrolnej).

Kiedy wszystko jest już dopięte na ostatni guzik i kiedy nowiutkie egzemplarze, odpowiednio zapakowane (tę pracę też ktoś musi wykonać!), przyjeżdżają do wydawnictwa, wszyscy z zainteresowaniem oglądają owoc pracy wielu osób. To nowe dzieło wraz z innymi książkami jest rozwożone do różnych, rozsianych po całej Polsce, punktów sprzedaży z książką katolicką. To z kolei należy do obowiązków naszych dwóch kolporterów: br. Tadeusza Górki SVD i p. Kazimierza Bogdańskiego. Tylko oni sami wiedzą, co to znaczy w pogodę i niepogodę, zimą i w jesienną szarugę wyruszać w długie trasy i docierać do celu... Zamówienia na książki można również składać telefonicznie lub przez Internet (wysyłką książek zajmuje się p. Bogdan Gacukowicz, który niezwykle umiejętnie pakuje książki, dokładając starań, aby książka nie uległa zniszczeniu w czasie podróży drogą pocztową) bądź też odwiedzając osobiście siedzibę wydawnictwa Verbinum przy ul. Ostrobramskiej 98, gdzie mieści się też księgarenka. Nie muszę chyba dodawać, że kupując książkę na miejscu, jej cena jest niższa...



O. Jerzy Skrabania SVD wręcza prymasowi Józefowi Glempowi „Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego”. Z lewej redaktor wydania polskiego Komentarza ks. prof. Waldemar Chrostowski

w pliku pdf przesyła się do drukarni, gdzie następuje montaż wg wymogów maszyn drukarskich. Potem drukuje się pierwszy egzemplarz książki w formie tzw. ozalidów, które drukarnia wysyła do wydawnictwa, aby w nim sprawdzono, czy nie popełniono błędów na etapie montażu. Po sprawdzeniu ozalidów wysyła się informację i prośbę o rozpoczęcie druku, z podaniem wysokości nakładu książki. Maszyny drukarskie drukują najpierw arkusze, które następnie tnie się i składa w książkę.

Pominałam pracę grafika nad okładką czy pracę tłumacza nad przekładem książki – o ile,



25 lat Wydawnictwa Księży

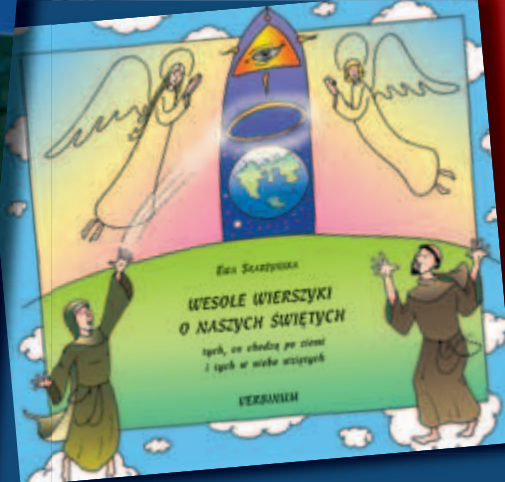
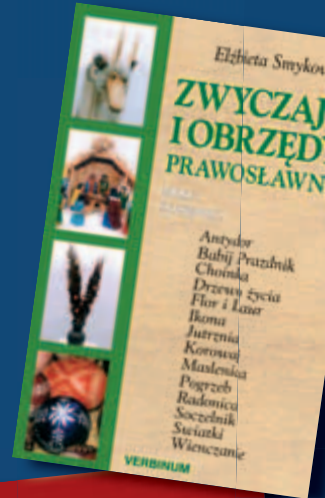
zdjęcia Archiwum Verbinum



Zespół Verbinum po odbiorze Nagrody Wydawców Katolickich „Feniks” w 2004 r. Drugi z lewej o. Michał Studnik SVD – dyrektor Verbinum



Książki zainteresowanie na Festyn na Placu Teatralnym



Wszystkie Kościoły dla całego świata

Oroędzie Benedykta XVI
na LXXXI Światowy Dzień Misyjny

Drodzy Bracia i Siostry!
Z okazji tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego pragnę zaprosić cały Lud Boży – pasterzy, kapłanów, zakonników, zakonnice i świeckich – do wspólnej refleksji nad tym, jak pilnie potrzebna i jak ważna jest również dzisiaj działalność misyjna Kościoła. Słowa, w których Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały przekazał posłannictwo misyjne apostołom przed swoim wniebowstąpieniem, nadal brzmią dla nas jak powszechne wezwanie i naglący nakaz: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 19-20). W trudach ewangelizacji umacnia nas i wspomaga przekonanie, że On sam, Pan żniwa, jest z nami i nieustannie prowadzi swój lud. To Chrystus jest niewyczerpanym źródłem misji Kościoła. W tym roku jeszcze jedna okoliczność przynagla nas do wzmożonego wysiłku misyjnego: obchodzimy mianowicie 50. rocznicę publikacji Encykliki *Fidei donum* sługi Bożego Piusa XII, która wzywała i zachęcała Kościoły do współpracy na rzecz misji *ad gentes*.

„Wszystkie Kościoły dla całego świata” – tak brzmi temat najbliższego Światowego Dnia Misyjnego. Jest to wezwanie skierowane do Kościołów lokalnych na każdym kontynencie, aby wspólnie uświadomiły sobie, jak pilna jest potrzeba podjęcia na nowo pracy misyjnej w obliczu licznych i trudnych wyzwań naszej epoki. Zmieniły się oczywiście warunki, w jakich żyje ludzkość, a w minionych dziesięcioleciach, zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II, podjęto ogromny wysiłek na rzecz rozpowszechniania Ewangelii. Mimo to musimy jeszcze wiele dokonać, aby odpowiedzieć na misyjne wezwanie, jakie Chrystus kieruje niestrudzenie do każdego ochrzczonego. Zwraca się On przede wszystkim do tak zwanych Kościołów o długiej tradycji, które w przeszłości nie tylko wspomagały misje środkami materialnymi, ale wysyłały na nie licznych kapłanów, zakonników, zakonnice



foto: L'Osservatore Romano

i świeckich, dzięki czemu powstawał sprawny system współpracy między chrześcijańskimi wspólnotami. Ta współpraca przyniosła obfite owoce apostolskie zarówno w młodych Kościołach w krajach misyjnych, jak i we wspólnotach kościelnych, z których wywodzili się misjonarze. Rozprzestrzenianie się zlaicyzowanej kultury, która wydaje się panować w społeczeństwach zachodnich, w kontekście kryzysu rodziny, spadku liczby powołań i starzenia się duchowieństwa rodzi niebezpieczeństwo, że Kościoły te zamkną się w sobie, przestaną patrzeć z nadzieją w przyszłość i ograniczą swoje działania misyjne. To właśnie jest właściwy moment, aby zaufać Opatrzności Boga, który nigdy nie opuszcza swojego ludu i mocą Ducha Świętego prowadzi go ku spełnieniu swojego odwiecznego zamysłu zbawienia.

Dobry Pasterz wzywa do ofiarnego udziału w misji *ad gentes* również Kościoły, które powstały w wyniku niedawnej ewangelizacji. Wspólnoty te nieustannie się rozrastają, choć napotykają na drodze swego rozwoju niemałe trudności i przeszkody. W niektórych na szczęście jest pod dostatkiem kapłanów i osób konsekrowanych, tak że mimo licznych potrzeb lokalnych wysyłają wielu z nich do pracy duszpasterskiej i służby apostolskiej w innych krajach, również w regionach dawno już zewangelizowanych. Urzeczywistnia się w ten sposób opatrnościowa „wymiana darów”, która przynosi korzyść całemu mistycznemu Ciału Chrystusa. Gorąco pragnę, aby współpraca misyjna stawała się coraz intensywniejsza, a także wykorzystywała potencjał i charyzmaty wszystkich stron. Chciałbym również, aby Światowy Dzień Misyjny przyczyniał

się do umacniania we wszystkich chrześcijańskich wspólnotach i w każdym człowieku ochrzczonym świadomości, że wezwanie Chrystusa, aby szerzył Jego Królestwo aż po krańce ziemi, ma charakter powszechny. „Kościół jest misyjny ze swej natury – pisze Jan Paweł II w Encyklice *Redemptoris missio* – gdyż nakaz Chrystusa nie jest czymś przypadkowym czy zewnętrznym, ale sięga samego serca Kościoła. Wynika stąd, że cały Kościół i każdy Kościół jest posłany do narodów. Młode Kościoły (...) powinny jak najprędzej czynnie uczestniczyć w powszechnym dziele misyjnym Kościoła, wysyłając od siebie misjonarzy do głoszenia Ewangelii na całym świecie, chociażby same cierpiały na brak kapłanów” (n. 62).

W 50. rocznicę publikacji Encykliki *Fidei donum*, w której mój poprzednik Pius XII wzywał Kościoły do współpracy w służbie misji, pragnę przypomnieć, że głoszenie Ewangelii wciąż jest zadaniem aktualnym i pilnym. W cytowanej już Encyklice *Redemptoris missio* Papież Jan Paweł II stwierdził, że „posłannictwo Kościoła jest szersze niż »komunia między Kościołami«; powinno ono być nastawione (...) przede wszystkim na działalność ściśle misyjną” (por. n. 64). Praca misyjna pozostaje zatem – jak się wielokrotnie przypomina – podstawową posługą, którą Kościół winien zapewnić dzisiejszej ludzkości, aby nadawać kierunek i ewangeliczny wymiar przemianom kulturowym, społecznym i etycznym; aby ofiarować Chrystusowe zbawienie człowiekowi naszych czasów, który dziś w wielu częściach świata cierpi poniżenie i ucisk z powodu powszechnego ubóstwa, przemocy, systematycznego łamania praw człowieka.

Kościół nie może się uchylać od tej powszechnej misji; ma ona dla niego moc wiążącą. Skoro zaś Chrystus powierzył mandat misyjny najpierw Piotrowi i apostołom, zobowiązuje on dziś przede wszystkim Następcę Piotra, którego Boża Opatrzność wybrała, aby był widzialnym fundamentem jedności Kościoła, oraz biskupów, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni

za ewangelizację zarówno jako członkowie kolegium biskupów, jak i jako pasterze Kościołów partykularnych (por. *Redemptoris missio*, 63). Wzywam zatem pasterzy wszystkich Kościołów, których Chrystus ustanowił przewodnikami swojej jedynej owczarni, aby dzielili trud głoszenia i szerzenia Ewangelii. To właśnie dążenie skłoniło 50 lat temu sługę Bożego Piusa XII do nadania współpracy misyjnej formy lepiej odpowiadającej potrzebom epoki. Przede wszystkim z myślą o dalszej ewangelizacji wzywał on wspólnoty o wielowiekowej tradycji, aby wysyłały kapłanów, którzy będą wspomagać nowo powstałe Kościoły. Stworzył w ten sposób nowy „podmiot misyjny”, który – od pierwszych słów encykliki – nazwano właśnie *Fidei donum*. Tak o tym pisał: „Zważywszy, że z jednej strony niezliczone rzesze naszych synów, przede wszystkim w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej, mają już udział w dobrodziejstwie wiary, z drugiej zaś jeszcze liczniejsze są rzesze tych, którzy wciąż czekają na orędzie zbawienia, gorąco pragniemy wzywać was, czcigodni bracia, byście gorliwie wspomagali świętą sprawę wzrostu Kościoła w świecie”. A następnie: „Niech Bóg sprawi, aby w ślad za naszym wezwaniem duch misyjny przeniknął głębiej do serc wszystkich kapłanów i poprzez ich posługę rozplómił też serca wszystkich wiernych” (AAS XLIX, 1957, 226).

Dziękujmy Bogu za obfite owoce, jakie współpraca misyjna wydała w Afryce i w innych



Kościółek w Wierszynie, Syberia

S. Ancilla Bartosik SSPs we wspólnocie animatorów, Mozambik



Wspólnota wietnamska w Warszawie



częściach świata. Liczni kapłani opuścili rodzinne wspólnoty i oddali swoje apostołskie siły na służbę wspólnot nowo powstałych w regionach ubogich i rozwijających się. Jest wśród nich także немало męczenników, którzy ze świadectwem słowa i posługi apostołskiej złączyli także ofiarę życia. Nie możemy również zapominać o licznych zakonnikach, zakonnicach i świeckich wolontariuszach, którzy tak jak kapłani nie szczędzili sił, aby szerzyć Ewangelię aż po najdalsze krańce ziemi. Niech Światowy Dzień Misyjny będzie okazją, aby pamiętać w modlitwie o tych naszych braciach i siostrach w wierze i o wszystkich, którzy nadal trdzą się na rozległej niwie misyjnej. Prośmy Boga, aby ich przykład budził wszędzie nowe powołania oraz nową świadomość misyjną w społeczności chrześcijańskiej. Każda chrześcijańska wspólnota jest bowiem z natury misyjna, zaś odwaga, jaką wierni przejawiają w głoszeniu Ewangelii, jest miarą ich miłości do Chrystusa. Możemy zatem powiedzieć, że poszczególni wierni nie mają już tylko współpracować w dziele ewangelizacji, ale powinni czuć się jego aktywnymi uczestnikami, współodpowiedzialnymi za misję Kościoła. Ta współodpowiedzialność oznacza, że mają się umacniać więzi komunii między wspólnotami i powinna się rozwijać wzajemna pomoc, zarówno w tym, co dotyczy pracowników (kapłanów, zakonników, zakonnic i wolontariuszy świeckich), jak i wykorzystania środków, których wymaga dziś ewangelizacja.

Drodzy bracia i siostry, posłannictwo misyjne, powierzone przez Chrystusa apostołom, naprawdę obowiązuje nas wszystkich. Niech zatem Światowy Dzień Misyjny będzie dogodną sposobnością, aby głębiej to sobie uświadomić i wspólnie wypracować odpowiednie programy formacji i rozwoju duchowego, które będą wspomagać współpracę między Kościołami i służyć przygotowaniu nowych misjonarzy do szerzenia Ewangelii w naszej epoce. Nie zapominajmy jednak, że pierwszym i najważniejszym wkładem, jaki mamy wnieść w dzieło misyjne Kościoła, jest modlitwa. *Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało* – mówi Pan – *proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10, 2). „Przed wszystkim więc módlcie się – pisał 50 lat temu śp. papież Pius XII. – Czcigodni bracia, módlcie się więcej. Pamiętajcie o ogromnych potrzebach duchowych licznych ludów wciąż tak odległych od prawdziwej wiary lub pozbawionych niezbędnego

wsparcia, aby w niej wytrwać” (AAS, *loc. cit.*, s. 240). Papież wzywał też, aby sprawować jak najwięcej Mszy św. w intencji misji, mówiąc, że „jest to zgodne z pragnieniem Chrystusa, który miłuje swój Kościół i pragnie, aby wzrastał on i rozkwitał we wszystkich częściach świata” (tamże, s. 239).

Drodzy bracia i siostry, ja również ponawiam to wezwanie, dziś szczególnie aktualne. Niech wszystkie wspólnoty jednym głosem modlą się do *Ojca naszego, który jest w niebie*, ażeby zapanowało na ziemi Jego Królestwo. Wzywam zwłaszcza dzieci i młodzież, zawsze gotowe do ofiarnych wysiłków na rzecz misji. Zwracam się do chorych i cierpiących, przypominając, jak wielką wartość ma ich tajemnica i nieodzowna współpraca w dziele zbawienia. Proszę osoby konsekrowane, a zwłaszcza wspólnoty klauzurowe, aby jeszcze usilniej modliły się w intencji misji. Niech dzięki wysiłkom każdego wierzącego duchowa sieć modlitwy wspierającej ewangelizację obejmie cały Kościół. Maryja Panna, która z macierzyńską troską towarzyszyła w drodze młodemu Kościołowi, niech nas prowadzi także w naszej epoce i niech nam wyjedna nową Pięćdziesiątnicę miłości, a zwłaszcza niech wzbudzi w nas świadomość, że wszyscy jesteśmy misjonarzami, to znaczy posłanymi przez Pana, aby być Jego świadkami w każdej chwili naszego życia. Kapłanów *fidei donum*, zakonników, zakonnic, wolontariuszy świeckich prowadzących ewangelizację na najdalszych rubieżach, a także wszystkich, którzy na różne sposoby służą głoszeniu Ewangelii, zapewniam o codziennej pamięci w modlitwie i wszystkim z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 27 maja 2007 r.,
uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Benedictus PP XVI

„Wszystkie
Kościóły
dla całego
świata”



„RÓŻANIEC” W ISLAMIE

Adam Wąs SVD

Sznury z paciorkami, służące do wypowiadania określonej formuły modlitewnej, stosowane są przez wyznawców kilku religii. Również muzułmanie używają takiego sznura do odmawiania niektórych modlitw. Na jego określenie stosują jednak różne nazwy. Najczęściej spotykana jest *subha* (w Egipcie wymawia się *sibha*) lub *misbah*. W Iranie oraz Indiach powszechnie stosuje się *tasbih*, zaś w Turcji *tesbih* lub *tespih*. W klasycznym islamie *subha* nie oznacza jednak sznura z paciorkami, lecz dodatkową modlitwę odmawianą na zakończenie modlitw obowiązkowych. Muzułmański sznur modlitewny bardzo często nazywany jest różańcem. Nie jest to jednak określenie całkiem poprawne, ponieważ różaniec jest dla katolików nie tylko „techniczną” nazwą modlitewnego sznura z paciorkami, ale oznacza określoną tradycję modlitewną.

Pełny muzulmański sznur modlitewny składa się z 99 paciorków, podzielonych na trzy równe części. Suma paciorków oddaje liczbę tzw. najpiękniejszych imion Boga. W praktyce spotyka się mniejsze sznury składające się z 33 paciorków, podzielonych również na trzy części. Poszczególne grupy oddzielone są od siebie przez paciorek o innym kształcie lub rozmiarze. W tradycji muzulmańskiej istnieje także modlitwa odmawiana na 1000 paciorkach, którą wypowiada się podczas ceremonii pogrzebowych. Taki sznur obraca się trzykrotnie, powtarzając na każdym paciorku: „Nie ma bóstwa oprócz Boga”.

Oprócz wypowiadania imion Boga, na paciorkach odmawia się także inne formuły. Do najważniejszych należą: wspomniana pierwsza część muzulmańskiego wyznania wiary (tzw. *szahada*), czyli „Nie ma bóstwa oprócz Boga”, albo „Chwała niech będzie Bogu” (tzw. *hamdala*), czy też „Niech Bóg będzie uwielbiony” (tzw. *tasbih*). Mimo stosowania różnych formuł cel modlitwy pozostaje taki sam. Systematyczne powtarzanie tych samych zdań lub wymawianie imion Boga powinno skierować myśli

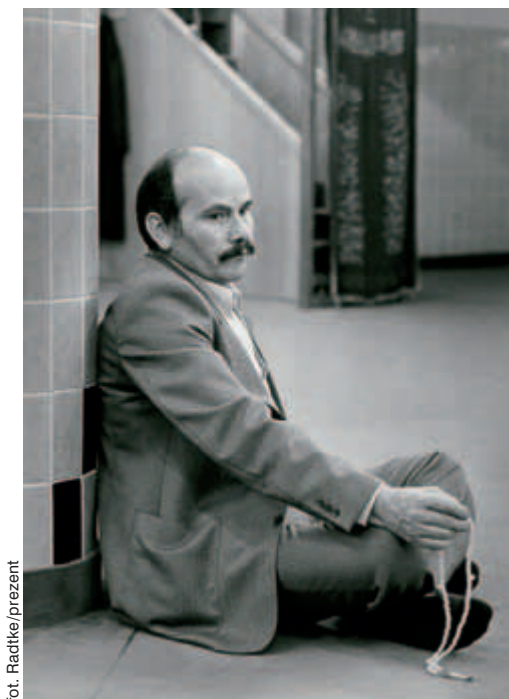


foto. Radtke/prezent

muzułmanina na rzeczywistość spoza tego świata.

Uważa się, że muzulmański sznur modlitewny ma swoje źródło w tradycji buddyjskiej. Z Indii został przeniesiony do Azji Zachodniej, a następnie rozprzestrzenił się niemal w całym świecie islamu. Zanim paciorki zawieszono na sznurze, wezwania odliczano przy pomocy kamieni, pestek daktyli i innych przedmiotów. Natomiast paciorki sznura modlitewnego mogą być zrobione z drewna, kości, pereł, srebra lub innego stosownego materiału. Dla sunnitów szczególne znaczenie mają sznury modlitewne nabyte podczas pielgrzymki do Mekki. Sunnici natomiast wielką wagę przywiązują do sznurów pochodzących z Kerbali, gdzie pochowano wnuka Mahometa, Husajna. Zrobione z tamtejszej gliny paciorki są najczęściej ozdabiane na czerwono, aby wyrazić pamięć o jego męczeńskiej śmierci.

Ponieważ Mahomet nie używał sznura modlitewnego, a do odliczania wezwań wykorzystywał palce rąk, radykalni konserwatyści muzulmańscy (głównie wahhabici w Arabii Saudyjskiej) zakazują używania sznura modlitewnego w jakiegokolwiek formie. Uważają go za nieislamski element w religijności muzulmanów, który ci przejęli z innych tradycji religijnych.

Członkowie niektórych bractw mistycznych (sufich) zawieszają sznury modlitewne na szyi jako znak ich przynależności do bractwa i podjętych w nim zobowiązań. Wśród muzulmanów żyjących zwłaszcza w państwach islamskich istnieje zwyczaj noszenia sznura modlitewnego przez cały czas w dłoni i mechaniczne przesuwanie paciorków, nawet bez odmawiania jakiegokolwiek wezwania. W tym przypadku sznur modlitewny jest zwykłym narzędziem, które ma przypominać o Bożej obecności i poddaniu się jego prawu. Demonstracyjnie noszony sznur uważany jest także za symbol przynależności do islamu. Muzułmanie zawieszają sznury modlitewne również na wewnętrznych lusterkach w samochodzie i wierzą, że zapewni im błogosławieństwo i ustrzeże ich od niebezpieczeństw (podobnie zresztą, jak czynią to katolicy z różańcem).



o. Adam Wąs SVD



o. Janusz Brzozowski SVD

Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży o. Piotr Gołąb SVD

Janusz Brzozowski SVD

Motywy zabicia o. Piotra były jednoznaczne: o. Piotr Gołąb musiał zginąć, ponieważ był Polakiem, należał do inteligencji i jako redaktor czasopism misyjnych propagował polskość, a nade wszystko był gorliwym kapłanem katolickim. Dla współczesnego człowieka, tak bardzo miłującego wolność, świadectwo męczeńskiej śmierci o. Piotra Gołąba SVD stanowi przykład, że można pozostać wolnym nawet w warunkach, które tej wolności w sposób skrajny urągają. *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus.*

Piotr Gołąb urodził się 18 stycznia 1888 r. w Starej Sochni na Śląsku, w rodzinie Pawła i Agnieszki z domu Janik. Wychowywany był w duchu polskim, co w późniejszym czasie widać w jego postawie życiowej. Rodzina Gołąbów była głęboko religijna, o czym świadczy fakt, że dwóch z jego braci wstąpiło do Zgromadzenia Słowa Bożego i pracowało na misjach.

W 1904 r. wstępuje do Niższego Seminarium w Nysie, wyrażając tym samym wolę zostania w przyszłości misjonarzem. Następne lata studiów spędził w St. Gabriel w Austrii. Był to okres formacji seminaryjnej. Nie ominęła go również I wojna światowa. Jeszcze przed skończeniem studiów teologicznych przełożeni zdecydowali o przyspieszonych święceniach, aby dzięki temu mógł posługiwać jako kapłan w trudnych czasach. Służył jako kapelan wojskowy w Toruniu. Po zakończeniu działań wojennych dokończył studia teologiczne.

Przełożeni pokładali w nim wielkie nadzieje, szczególnie odnośnie pracy wychowawczej w nowo tworzącej się Regii Polskiej. Zaraz po powrocie do Polski (1919 r.) podejmuje studia z filologii polskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W 1923 r. o. Piotr Gołąb zostaje nauczycielem i prefektem w Niższym Seminarium. Początkowo uczy

w Rybniku, a w 1924 r. zostaje dyrektorem nowo tworzącej się szkoły średniej w Górnej Grupie.

W 1929 r. o. Piotr rozpoczyna pracę redaktora w kilku czasopiśmie: „Skarb Rodzinny”, „Nasz Misjonarz”, a od 1931 r. również w „Kalendarzu Słowa Bożego”. Czasopisma te pod jego kuratelą są bardzo starannie redagowane, są głęboko osadzone w kontekście misyjnym oraz wyróżniają się otwartością na inne kultury.

W 1937 r. zostaje ponownie skierowany do prowadzenia szkoły średniej w Górnej Grupie. Tam zastaje go II wojna światowa. Szkoła i klasztor zostają zajęte przez wojska hitlerowskie. Internowany wraz z innymi kapłanami w Górnej Grupie, zostaje następnie przewieziony do obozów koncentracyjnych Stutthof, Sachsenhausen i Dachau. Nawet w obozowym piekle o. Piotr Gołąb swoim życiem, a jeszcze dobitniej swoją śmiercią, dawał świadectwo wierze i nadziei.

Relacje świadków wskazują, że o. Piotr zachowywał wielką godność podczas obozowej gehenny.



foto. Archiwum SVD

Sługa Boży o. Piotr Gołąb SVD



Pomimo panującego wielkiego głodu, morderczej i wyniszczającej pracy oraz ponizania na każdym kroku, potrafił dzięki osobistej odwadze zachować swoją kapłańską godność, o czym świadczyć może chociażby ostatnie kazanie wygłoszone przez o. Piotra po zamordowaniu bł. ks. Demskiego. Po dotkliwym pobiciu przez izbowego Ignaca Rohnera za płamę na menażce, o. Piotr dostał zapalenia mózgu i stracił świadomość. Swoje cierpienia ofiarował za Kościół, Zgromadzenie i współbraci w obozie. Zmarł skatowany i wycieńczony 26 maja 1943 r.



Młot i kowadło

Syn kowala chciał wyjechać do miasta na dalsze nauki. Przez wszystkie te lata pilnie się uczył w wiejskiej szkółce. W wolnych chwilach najmował się nawet do pracy u plebana: a to kozy pasał, a to książki w plebańskiej bibliotece odkurzał. W zamian za to ksiądz dobrodziej uczył go łaciny i greki. Chłopak przykładał się do nauki, ale z największym trudem przyswajał sobie skomplikowane zasady tych starożytnych języków. Proboszcz stale dodawał mu otuchy, a po cichu myślał sobie tak:

– Kto wie, jak szkoły pokończy, to może duchowne powołanie odczuje, a ja stary nie stanę na sądzie Bożym z pustymi rękami, że to moja parafia żadnego kapłana nie wydała. Byłoby to w tej wsi pierwsze powołanie kapłańskie. Wielka zasługa dla mnie przed Tronem Najwyższego...

Prawie wszyscy dobrze życzyli chłopakowi. Podziwiali jego pracowitość. Podnosili na duchu w trudnych chwilach.

Nadszedł wreszcie czas próby. Syn kowala ukończył wiejską szkółkę i udawał się na dalsze nauki do miasta. Miał się tam starać o przyjęcie do gimnazjum! We wsi była to rzecz niesłychana! Wszyscy patrzyli z podziwem i dumą – boć to swójak, ale i z zazdrością. Był to moment bardzo podniosły dla mieszkańców wsi.

Nie minęło dużo czasu i... syn kowala powrócił. Szedł ze spuszczoną głową, powłócząc nogami, z węzełkiem książek na plecach. Ludzie stali z otwartymi

buziami, wybałuszali w zdumieniu oczy i... nic nie pojmowali. Ojciec jednak rozumiał: stał zawstydzony, a w głowie były mu kowalskie młoty...

– Nie udało się, ojczu – powiedział syn. – Nie zdałem egzaminu z łaciny. Profesor był wymagający i srogi. Powiedział, że umiem za mało i że mam spróbować za rok. Ale nie mam na to ochoty, ani siły. Dam sobie z tym spokój, lepiej zajmę się kowalstwem.

Ojciec wziął syna za rękę i zaprowadził do kuźni. Tam podał mu ciężki młot i kazał z całej siły uderzać w kowadło, aż je zmiążdży. Zdziwiony syn posłuchał ojca. Uderzał i uderzał ciężkim młotem, na kowadło oczywiście nie pojawiały się żadne ślady. Wreszcie zabrakło mu sił...

– Synu – powiedział ojciec – kowadło pozostaje kowadłem. Jest twarde, twardo odpowiada na uderzenia młota. Taka jest jego natura. Rzeczą młota jest uderzać, rzeczą kowadła jest wytrzymać te uderzenia. Twoją zaś rzeczą jest bycie nieustępliwym wobec przeciwności losu. Masz być odporny na ciosy jak to kowadło. Nie poddawaj się, walcz o pomyślne jutro, spróbuj ponownie za rok.

Kowalski syn posłuchał rady ojca. Studiował pilnie przez cały rok. Przy wydatnej pomocy księdza dobrodziejstwa doszlifowywał swe językowe umiejętności. W końcu odniósł sukces: za rok zdał egzamin i przyjęli go wreszcie do gimnazjum.

nadesłał Czesław Front SVD

Do Ciebie, Maryjo

Biegnę do Ciebie
Maryjo
z dziecięcym zawierzeniem
z bałaganem
w sercu i we włosach

biegnę
z niezmytymi naczyniami
nieupranymi rajstopkami dziecka
nieprzygotowaną jeszcze kolacją

dzisiaj
z niczym nie zdążyłam
ale
do Ciebie
biegnę

ze spóźnieniem na
sumieniu
z zawstydzeniem na
twarzy
otwieram cicho
drzwi
kościół

Izabela Niewiadomska-Labiak



Matka Boża z Gwadelupy



Meksyk

Geograficznie Meksyk należy do Ameryki Północnej, kulturowo jednak do Ameryki Łacińskiej. Na terenie Meksyku znajdują się zarówno rozległe niziny nadmorskie, płaskowyże, jak i pasma wysokich gór. Najwyższym szczytem jest Pico de Orizaba, choć najbardziej znany jest wulkan Popocatepetl. Na północy Meksyku znajdują się rozległe pustynie i półpustynie, zaś na południu tropikalne lasy podzwrotnikowe. Rzeki w przeważającej większości wpadają do Zatoki Meksykańskiej, a największą z nich jest Río Bravo del Norte.

Począwszy od ok. V w. na terenie współczesnego Meksyku rozwinęło się kilka kultur tzw. mezoamerykańskich. Na południu była to kultura Majów, a w XIV w. w środkowym Meksyku powstała kultura Mexików. To właśnie od ich nazwy pochodzi współczesna nazwa kraju. Przybycie hiszpańskich konkwistadorów w początkach XVI w. rozpoczęło okres kolonialny.

W 1810 r. ogólnonarodowe powstanie doprowadziło do wybuchu wojen, które przyniosły Meksyko wi niepodległość w 1821 r. W latach trzydziestych XIX w. Meksyk stracił na rzecz USA swoje północne terytoria: Kalifornię, Teksas i Nowy Meksyk.

Dyktatura Porfirio Díaza doprowadziła w 1910 r. do wybuchu rewolucji meksykańskiej. Siły powstańcze zdołały pobić słabe wojska rządowe, jednak walki wewnętrzne pomiędzy zwycięzcami trwały jeszcze

przez następne 20 lat. W całym kraju zginęło blisko 10% mieszkańców. Władzę przejęła Partia Rewolucyjno-Instytucjonalna (*Partido Revolucionario Institucional*), która w autokratyczny sposób sprawowała władzę do końca XX w.

70 lat dyktatury tej partii nacechowane było niezwykle ostrą polityką antyreligijną. Ograniczono liczbę duchownych w kraju do 333. Na 50 tys. mieszkańców mógł przypadać tylko jeden ksiądz i jedna świątynia. W niektórych prowincjach wprowadzono przepisy, że księża powinni mieć ponad 50 lat i być żonaci. W stanie Tabasco gubernator Tomas Garrido Canabal zasłynął z tego, że nadał swoim trzem synom imiona: Szatan, Lucyfer i Lenin. Zorganizował bojówki „czerwonych koszul”, które profanowały świątynie i mordowały księży. Dekret z 1931 r. nazywał Kościół „organizacją handlową bogacącą się przez wyzysk ludu”. W ramach ustawy z 1934 r. o socjalistycznym wychowaniu młodzieży, meksykańska młodzież była uczona w szkołach, że całe zło pochodzi od kleru, Bóg nie istnieje, religia jest mitem, a Biblia kłamstwem. Z czasem antyklerykalny zapał rewolucjonistów zmniejszył się, jednakże Kościół był zupełnie niewidoczny w życiu społecznym.

W latach dziewięćdziesiątych dyktatorskie rządy podkopane zostały przez afery, ujawnienie mafijnych związków władzy i potężnych karteli narkotykowych, serię zabójstw politycznych oraz załamanie gospodarcze w 1994 r. Kres monopolowi władzy przyniosły wybory w 2000 r., kiedy urząd prezydenta objął kandydat opozycji, Vicente Fox, nieukrywający swojego katolicyzmu. Ogromną rolę w inspirowaniu demokratycznych przemian w Meksyku odegrały pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do tego kraju.

Oprac. J. G. na podst. G. Górny, *Zwycięstwo anty-antyklerykalizmu*, „Przewodnik Katolicki” nr 48/2003 oraz www.wikipedia.pl



Pątnicy w sanktuarium MB z Gwadelupy

Śladami Jana Pawła II w Meksyku

Z o. Tomaszem Szyszką SVD rozmawia Jerzy Grzybowski



O. Tomasz Szyszka SVD

– Dwa tygodnie przebywał Ojciec w Meksyku. Co było celem tej podróży?

– Nasz dwutygodniowy pobyt w Meksyku był związany z pielgrzymkami Ojca Świętego Jana Pawła II do tego kraju. Warto zaznaczyć, że Jan Paweł II odwiedził Meksyk aż pięć razy podczas swojego pontyfikatu. Celem naszego wyjazdu było zebranie materiału bibliograficznego związanego właśnie z tymi pielgrzymkami, przeprowadzenie stosownych wywiadów oraz odwiedzenie niektórych miejsc związanych z pobytami papieża w Meksyku. Pracowaliśmy w tym okresie m.in. w bibliotece i archiwach Meksykańskiego Uniwersytetu Autonomicznego (UAM) w stolicy kraju oraz w archiwach sanktuarium maryjnego w Gwadelupie, by szczególnie prześledzić przebieg poszczególnych pielgrzymek.

– Do czego potrzebne były te materiały?

– Rok temu powstał Instytut Jana Pawła II w Warszawie. Jednym z zadań tego Instytutu jest naukowe opracowanie pielgrzymek Jana Pawła II do poszczególnych krajów. Meksyk był zaś celem pierwszej pielgrzymki papieskiej w 1979 r. Jan Paweł II pielgrzymował tam wówczas jako osoba prywatna. Były to jeszcze czasy dyskryminacji Kościoła w tym

kraju, chociaż już nie tak silnej jak prześladowania w poprzednich dekadach. Furora, jaką zrobił papież, jadąc np. 130 km otwartym samochodem z Meksyku do Pueblo, czy niezaplanowane zatrzymanie się po drodze w indiańskiej wiosce, zjednało mu ogromną sympatię Meksykan i przyniosło wielką popularność, która trwa i jest zauważalna do tej pory.

– Ta wizyta stała się motorem przemian, które w następnych latach ogarnęły Meksyk. Przecież był to kraj, w którym prześladowania Kościoła można porównać ze stalinowską polityką antyreligijną.

– Meksyk był przez długi okres krajem, w którym oficjalne władze zwalczały, a nawet prześladowały Kościół, a jednocześnie ludzie garnęli się do Kościoła, który cieszył się wielkim autorytetem. Wkrótce po pierwszej pielgrzymce antykościelny kurs zaczął mocno słabnąć. W kolejnych dniach pielgrzymki Jana Pawła II prasa donosiła o niestandardowych zachowaniach np. służb mundurowych. Policjanci i żołnierze,

którzy mieli instrukcje, jak się zachować wobec papieża na trasach jego przejazdów i w czasie spotkań zgodnie z laickim protokołem, klękali, salutowali, prosili o błogosławieństwo.

– Ważnym aspektem tej pielgrzymki były spotkania z Indianami.

– Największe takie spotkanie miało miejsce w Cuilapan, gdzie przybyło około 350 tys. osób pochodzenia autochtonicznego. Do dziś ludzie pamiętają serdeczność, uśmiech i solidarność papieża z Indianami. Nie bez



Obraz przedstawiający Juana Diego, któremu ukazała się Maryja, czczona dziś jako Matka Boża z Gwadelupy. Obraz znajduje się w bazylice sanktuarium

znaczenia było miejsce tego spotkania – w małej wiosce położonej kilka kilometrów od miasta Oaxaca. Znajdują się tu ruiny jednego z pierwszych konwentów ojców dominikanów z połowy XVI w., gdzie prowadzili bardzo intensywną pracę ewangelizacyjną. Warto może przypomnieć, że pierwsi misjonarze przybyli do Meksyku dopiero w latach dwudziestych XVI w., a więc blisko 30 lat po rozpoczęciu dzieła ewangelizacji w basenie Morza Karaib-

skiego. W czasie tych pierwszych 30 lat misjonarze musieli wypracować nowe metody pracy misyjnej albo też odpowiedzieć sobie na takie podstawowe pytania, czy Indianin jest człowiekiem i czy ma duszę. Kiedy misjonarze franciszkanie, dominikanianie i inni przybyli do Meksyku, byli bogatsi o doświadczenie zdobyte w poprzednich trzech dekadach. Zakładali szkoły, sami uczyli się miejscowych języków, przygotowywali materiały katechetyczne i homiletyczne w miejscowych językach. Do tych najlepszych tradycji ewangelizacji Ameryki Łacińskiej nawiązał Ojciec Święty niejako symbolicznie, wybierając właśnie Cuilapan na miejsce spotkania z Indianami.

– *W czasie następných pielgrzymek papież jakby doglądał przemian, które zachodziły w Meksyku w czasie jego pontyfikatu.*

– Zmiany polityczne oraz kontakty między Meksykiem a Stolicą Apostolską początkowo raczkowały, ale z biegiem czasu, mówiąc obrazowo, przeszły w galop. Ich zwieńczeniem było podpisanie konkordatu. Bardzo ważnym wydarzeniem było beatyfikowanie przez Ojca Świętego męczenników za wiarę w Meksyku. Ale przemiany dokonywały się przede wszystkim w sercach i w życiu poszczególnych osób, grup społecznych i politycznych. „Dla mnie spotkanie z papieżem było przełomem w życiu – powiedział jeden ze spotkanych przeze mnie świadków tamtych wydarzeń. – Byłem na bruku, a on postawił mnie na nogi. Zapisalem się do AA i jestem teraz innym człowiekiem, bo zobaczyłem na własne oczy przejeżdżającego niedaleko Jana Pawła II”.

– *Jakże wiele wątków tej pielgrzymki jest podobnych do tych, które znamy z polskich tras Ojca Świętego. W żadnym innym kraju, poza Polską, papież nie był tyle razy, co w Meksyku. Ostatnia pielgrzymka miała miejsce w 2002 r.*

– Ostatnia podróż do Meksyku, u schyłku życia Ojca Świętego, jakby spinała kłamrą jego pontyfikat z pierwszą pielgrzymką z 1979 r., kiedy papież był młody i nie dawał się okiełznać ochronie. Początkowo odwiedzał liczne miejsca i spotykał się każdego dnia z wieloma ludźmi. W czasie tej ostatniej pielgrzymki był tylko w stolicy – Meksyku. Kanonizował wtedy Juana Diego, któremu objawiła się Matka Boska z Gwadelupy. Przyjechał też, jak mówią ludzie, żeby się pożegnać z Meksykiem. Wspominają, że schodząc po schodach z prezbiterium w sanktuarium w Gwadelupie, ze spuszczoną głową, patrząc pod nogi, w pewnym momencie zatrzymał się, podniósł głowę, ogarnął wzrokiem bazylikę, westchnął, po czym znowu spuścił głowę i schodził dalej. Owej chwili, tego pożegnalnego spojrzenia, Meksykanie chyba tak prędko nie zapomną.

– *Bardzo dziękuję za rozmowę, w której przybliżył nam Ojciec pielgrzymki Ojca Świętego do Meksyku, mające tak wiele cech wspólnych z jego pielgrzymkami do Polski.*

⊕
Ruiny klasztoru dominikanów w Cuilapan. W pobliżu odbyło się spotkanie Ojca Świętego Jana Pawła II z Indianami



Zaczynać wciąż od zera

Ewa Rudzka SSpS, Meksyk

Pozdrawiam wszystkich bardzo, bardzo gorąco z meksykańskiej ziemi. Wciąż pracuję w parafii Pinotepa de Don Luis, ale w innej wiosce. Parafia jest bardzo duża i aby zorganizować lepiej pracę, miesiąc temu przeprowadziliśmy się do innej gminy – San Agustin Chayuco. Wszystko ma swoje plusy i minusy, ale najważniejsze, że w Pinotepa mamy już przygotowanych katechetów, którzy mogą pracować sami i wspomagać sąsiednie wioski. Mamy nadzieję, że nasza obecność ożywi życie tamtejszej wspólnoty.

słyszysz się odpowiedź, też śpiewaną. Po takim dialogu drzwi się otwierają i wszyscy wchodzi do środka. Figurki umieszcza się w specjalnie przygotowanym miejscu, przypominającym naszą szopkę, z tym że bez Dzieciątka. Następnie wszyscy słuchają katechezy, wspólnie modlą się i jedzą posiłek, są też słodczyce dla dzieci. W ten sposób przez dziewięć dni dziewięć rodzin przyjmuje pielgrzymów.

Po raz trzeci spędzę Boże Narodzenie w górzystej wiosce Frutillo. To wioska indiańska, przez długi czas zapomniana przez misjonarzy. Kiedy trzy lata temu zjawiałam się tam przez tzw. przypadek, ludzie nie mieli zielonego pojęcia o Bożym Narodzeniu – bez tłumacza trudno było im wytłumaczyć. Następnym razem zawiozłam ilustracje i tłumaczyłam dzieciom, kim jest Jezus. Obecnie stoi tam już kaplica, którą ludzie zbudowali sami – skromna, ale własna. Postarali się nawet o „plebanię” – jest to pokój bez okien, 3 m na 4 m, ale wystarczający dla dwóch zakonnic, tym bardziej że nie ma mebli – do spania rozkłada się słomiane maty. Powoli przygotowujemy katechetów, ale jestem świadoma, że jeśli ja do nich nie dotrę, nikt nie zorganizuje im świętowania Bożego Narodzenia, a wtedy 24 i 25 grudnia przelecą niezauważalnie.

26 grudnia będziemy świętować we wspólnocie (dwie Indonezyjki i ja), natomiast na 27 i 28 grudnia mam zaplanowane spotkania z liderami młodzieżowymi w różnych okręgach parafii. Moja praca pastoralna to młodzież i migranci. Współpracę z młodzieżą udało mi się już zorganizować, pracę z migrantami i ich rodzinami dopiero zaczynam. Pomagam, w czym mogę, ale jestem świadoma, że szybko mogę zostać przeniesiona i być może w innym miejscu znowu trzeba będzie zacząć od zera.



zdjęcia archiwum Ewy Rudzkiej SSpS

Święcenie wody w Dzień Samarytanki

Piszę „tamtejszej”, bo w tej chwili jestem w Oaxaca w naszym centralnym domu, gdzie odbywa się zjazd całej prowincji – po roku spotkałam się więc z Ireną i możemy pogadać „po naszemu”. Za parę dni wracam jednak na moją placówkę, żeby pomóc w organizowaniu tzw. *Posadas*.

Posadas to nowenna przed Bożym Narodzeniem: figurki Maryi i Józefa w uroczystej procesji przenosi się z domu do domu, co ma przypominać wędrówkę Maryi i Józefa w Betlejem w poszukiwaniu noclegu. W czasie procesji śpiewa się litanię lub odmawia różaniec. Kiedy się dochodzi do wyznaczonego domu, śpiewa się pieśń prosząc o nocleg. Zza drzwi



S. Ewa Rudzka SSpS w czasie rekolekcji dla grupy teatralnej

Z 18 krajów...

Wiesław Skowroński SVD, Meksyk

Wracając do młodzieży, to praca wygląda mniej więcej tak: Co dwa miesiące spotykam się z liderami w centrum ich okręgu, a wtedy każdy z nich zdaje relację, jak pracuje jego grupa. Daję im wówczas nowy materiał, który służy do przygotowania kolejnych spotkań w ich wioskach. Kiedy mogę, odwiedzam też poszczególne grupy, z których większość to schole młodzieżowe; dlatego aby ich zachęcić, organizujemy festiwale. Pierwszy odbył się w 2005 r. – uczestniczyło w nim 8 grup, rok później już 12, a w tym roku spodziewamy się 20. Mam nadzieję, że z czasem nasz festiwal będzie tak słynny, że usłyszą o nim w Polsce! Festiwal i szkolenie liderów odbywa się na szczeblu parafialnym, natomiast inne spotkania – na szczeblu okręgu. Tematami spotkań były stosunki międzypersonalne, autoakceptacja, konflikty międzypersonalne. Każda z grup pracuje też nad tematami o życiu Jezusa. Wspólnie bowiem doszliśmy do wniosku, że aby naśladować Jezusa i kroczyć za Nim, trzeba Go najpierw poznać. Wszystko to brzmi ładnie, ale w praktyce łatwo nie jest. Dużo młodych wyjeżdża do USA, nastolatki wychodzą za mąż – i trzeba przygotowywać nowych ludzi. Myślę jednak, że nie tracimy czasu i ten, który jest nam dany, wykorzystujemy najlepiej jak potrafimy. Każda grupa szuka czasu na modlitwę, formację, pracę pastoralną i wspólne świętowanie.

Mamy dużo pomysłów, jak sądzę – dobrych, ale często brakuje czasu i pieniędzy; na same przejazdy wydaję sporo. Obiecano mi rower, ale dzięki niemu mogłabym dotrzeć tylko do najbliższych wiosek i to w porze suchej. Mam na szczęście zdrowe nogi, które mi dobrze służą.

W Meksyku pracuje obecnie 43 werbistów, w tym 3 Polaków



Stara bazylika w Gwadelupie

fol. Tomasz Szyszka SVD

Jestem misjonarzem werbiście pracującym w Meksyku od prawie 11 lat. Przez pierwszy rok przebywałem w stolicy tego kraju, ucząc się języka hiszpańskiego. Przez następne 6,5 roku pracowałem w parafii św. Jana Chrzciciela w mieście Oaxaca. Jest to piękne miejsce, w którym stykają się trzy dawne kultury indiańskie: zapoteca, mixteca i mixe. W pobliżu naszej werbiście parafii leży pierwsze miasto Ameryki Środkowej – Monte Alban.

Od ponad trzech lat pracuję jako prefekt teologii w naszym werbiście seminarium. Obecnie mamy siedmiu kleryków, z których pięciu pochodzi z Meksyku, jeden z Brazylii i jeden z Polski. Seminarzyści studiują teologię w Międzyzgrupadzeniowym Instytucie Formacji Teologicznej w Meksyku, gdzie studiuje 125 kleryków z 23 zgromadzeń zakonnych pochodzących z 16 krajów. Poza siedmioma studentami teologii są też werbiście klerycy przebywający na praktykach misyjnych w Togo, Hiszpanii, Brazylii i Meksyku, w tym dwóch pochodzi z Nikaragui i dwóch z Meksyku. Tak więc nasza wspólnota seminaryjna jest międzynarodowa i odzwierciedla rzeczywistość naszej Meksykańskiej Prowincji SVD, w której pracują współbracia pochodzący z 18 narodowości.



Stany Zjednoczone Meksyku

powierzchnia – 1 972 550 km² (13. miejsce na świecie)
 ludność – 108 701 000 (11. miejsce na świecie)
 gęstość zaludnienia – 57 osób/km²
 język urzędowy – hiszpański
 ustrój – republika
 waluta – peso meksykańskie
 skład ludności – 60% Metysi, 30% Indianie, 10% ludność pochodzenia europejskiego
 religie – katolicy 89%, sekty o korzeniach chrześcijańskich 6%

Do jakiego Kościoła należy Pan Jezus?

Różnorodność religii i Kościołów w Kenii spowodowała wielkie zamieszanie w tym kraju. Kościół katolicki jest tu bardzo młody, bo liczy niewiele ponad 100 lat. Wiele spraw jest tu wciąż niezrozumianych. Podam kilka przykładów. Kiedyś usiłowałem naprawić monstrancję. Zobaczył to młody katechista, pracujący dla lokalnej wspólnoty, i z wielkim zdziwieniem zapytał, co to jest i do czego służy. Nie znał adoracji Najświętszego Sakramentu. Z kolei jedna z uczennic powiedziała mi, że Kościół, to Msza św. – i to wszystko. Znaczna grupa kenijskich młodych katolików uważa, że to, co się dzieje podczas Mszy św., jest nudne i monotonne. Wykorzystali to protestanci, wprowadzając do swoich spotkań religijnych naładowane emocjami wystąpienia i taniec,

który jest częścią tutejszej kultury. I chociaż Kościół katolicki również wprowadził taniec do liturgii, zdaniem Kenijczyków to nie wystarcza. Według nich, Boga można prawdziwie doświadczyć na scenie, kiedy „specjaliści” w teleewangelizowaniu dokonują „cudów i uzdrowień na żądanie”, kiedy mówi się w różnych językach, upada się i tarza po ziemi, bo rzekomo Duch Święty wstąpił w uczestnika takiego spotkania. A na koniec spotkania najlepiej, jak owi „cudotwórcy” zagwarantują zbawienie. Niestety, dla naszych katolików droga do zbawienia przez codzienne przykładowe życie jest zbyt długa, dlatego szukają innych Kościołów – tam, gdzie można łatwiej i szybciej dostać się do nieba.

Podczas jednej z dyskusji z dziewczętami na temat wiary i Kościoła, padło pytanie: „Do jakiego Kościoła będzie należał Pan Jezus po Wniebowstąpieniu?”. Uświadomiłem sobie wówczas, jak długa jest jeszcze droga przed nami i jak wciąż jest wielkie żniwo...

Stanisław Róż SVD, Kenia

„Dzieciom ulicy”

Głód i choroby, brak rodziców i bieda, a także wiele innych spraw jest przyczyną cierpienia dzieci. Dzięki Tobie misjonarz może chociaż trochę zaradzić ich potrzebom.

*Wiesław Dudar SVD,
dyrektor Referatu Misyjnego
w Pieniężnie*

ewentualne wpłaty na konto z dopiskiem
„Dzieciom ulicy”:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

e-mail: refermis@post.pl

Bank PEKAO SA o. Elbląg

nr 421240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu

lub Domu Misyjnego w Polsce,

z którym Państwo utrzymują stały kontakt



foto: Piotr Handziuk SVD

Moje spotkanie z misjami



fot. Dorota Glica

Jury konkursu przy pracy

W kwietniowym numerze „Misjonarza” Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum i miesięcznik „Misjonarz” ogłosiły z okazji 25-lecia wydawnictwa konkurs „Moje spotkanie z misjami”.

Po zapoznaniu się z pracami, jury w składzie: Dorota Glica, Tadeusz Górka SVD, Jerzy Grzybowski, Paweł Pachciarek, Lidia Popielewicz, Michał Studnik SVD, postanowiło przyznać:

☺ **dwie pierwsze równorzędne nagrody – bony o wartości 150 zł na zakupy w księgarni wydawnictwa Verbinum:**

- uczniom Zespołu Szkół w Siedlinie pod opieką Marzeny Sadowskiej oraz
- uczniom Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Świebodzinie pod opieką Jolanty Kwiecień, Marii Podlipskiej, Agaty Tarnowskiej i Beaty Żurek,

☺ **trzy drugie równorzędne nagrody – roczną prenumeratę „Misjonarza” dla:**

- Agaty Bazak ze Staszowa – kategoria: konspekt lekcji,
- Wiktora Grychnika z Zabrze – kategoria: konspekt lekcji,
- Stanisława Grochalskiego z Nysy – kategoria: opowiadanie,

☺ **na szczególne wyróżnienia zasłużyli:**

- Barbara Oracka, II kl. Gimnazjum w Siedlinie za wiersz: „»Niewidoczny« afrykański Przyjacielu”;
- Magdalena Wojkowska, I kl. Gimnazjum w Siedlinie za opowiadanie: „Jak ważny jest zeszyt – opowiadanie dla ducha”;
- Agnieszka Paszkowska z Rzeszowa za pracę „Boże wezwanie do głoszenia Dobrej Nowiny”;
- Anna Zyśko z Tarnobrzega za film „Kochajmy drugiego człowieka”;
- Marzena Piechówka z Wilkowic za haft „Kobiety afrykańskie”.

Każdy z uczestników konkursu otrzyma dyplom uczestnictwa.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie. Życzymy, aby praca włożona w napisanie wiersza czy opowiadania, w wykonanie rysunku czy innej formy ekspresji zaangażowania misyjnego zaowocowała w dalszych działaniach na rzecz wszystkich, którzy czekają na Dobrą Nowinę.

Jury konkursu

Krzyżówka misyjna nr 140

1		2		3		4	5		6	
	17								5	
7			11							
						8				
				16						4
9			10		11					
	22			7						
		12						1		8
			19							
	13									
14						15		16		17
	6			15					2	
					18					
						21	14			
19									23	
					20					13
		12						9		3
21						18				
			20		10					

Znaczenie wyrazów:

1) ludowa zabawa organizowana w wielkanocny poniedziałek; 2) mięso na kotlety; 3) twórca słynnego „Bolera”; 4) wśród Indian; 5) ciężki przedmiot trzymający papiery na biurku; 6) półszlachetny kamień barwy żółtej; 7) imię obecnego dyrektora Wydawnictwa Verbinum; 8) wielokrotnie wznawiana religijna powieść Lloyda C. Douglasa; 9) 0,12345; 10) srebrzysty metal o l. a. 42; 11) Północna lub Południowa – w Azji; 12) pokojowy pies zwany też maltańczykiem; 13) miasto nad Odrą, z XII-wiecznym opactwem cystersów; 14) 25-lecie Wydawnictwa Verbinum; 15) Józef, właściciel jednej z największych drukarni polskich drugiej połowy XIX w.; 16) miękka skóra na torby, buty lub kurtki; 17) nadwodny owad o dużych skrzydłach; 18) turecka metropolia; 19) jednostka miary będąca odległością między końcami kciuka i małego palca; 20) kraj opisany w tym numerze „świata misyjnego”; 21) materiał na zawsze modne spodnie.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 23, utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztywki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 138: CO NIEMOŻLIWE JEST U LUDZI, MOŻLIWE JEST U BOGA (Łk 18,27)

Nagrody wylosowali: Jolanta Opielewicz (Jarcin), Jan Fink (Orneta), Irena Pudełko (Kobiór), Stanisław Kluz (Budzów), Piotr Siek (Mniszek).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

Księża Werbiści
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00

Zgromadzenie Słowa Bożego (księża werbiści), liczące ponad 6 tys. zakonników, jest obecne w 70 krajach świata na wszystkich kontynentach. Prowadzą parafie, pracują na uniwersytetach i w szkołach.

Swoją troską obejmują emigrantów i uchodźców, angażują się w pracę w środkach społecznego przekazu. Tworzą wspólnoty międzynarodowe, co jest istotnym elementem świadectwa werbistów w świecie podzielonym murami wrogości i nieufności.

www.seminarium.org.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego (SSpS) liczy obecnie około 4 tys. sióstr. Pracują one na wszystkich kontynentach w 40 krajach. Prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady opieki społecznej i sierocińce. Głoszą słowem i czynem Ewangelię miłości całemu światu. Uczą, wychowują i leczą. Zajmują się najbiedniejszymi, dziećmi ulicy i trędowatymi. Pochylają się nad każdym życiem ludzkim.

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
od Wierzytej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18
48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68

Zgromadzenie Klauzurowe Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wierzytej Adoracji jest rodziną zakonną, której zadaniem jest modlitwa w intencji misji i rozwoju Kościoła w świecie, a zwłaszcza upraszanie Bożego błogosławieństwa dla misjonarzy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w ich pracy apostołskiej. Zgromadzenie liczy ponad 400 sióstr żyjących w klasztorach zamkniętych na terenie Holandii, Niemiec, USA, Brazylii, Argentyny, Filipin, Indii, Polski, Indonezji i Afryki.

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

UWAGA INTERNAUCI!!! Więcej informacji o:

- WERBISTACH: www.werbisci.pl
- Wydawnictwie VERBINUM: www.verbinum.pl
- APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD: www.bibliasvd.prv.pl
- NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH: www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania

AUDYCJE RADIOWE

Magazyn Misyjny

- Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30
- wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
- dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92
e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.



Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

z Ewangelii św. Łukasza (18,8)
na Niedzielę Misyjną

*Zależy to też
od Ciebie...*



